Nr 103. Lwów, Sobota dnia 13. Kwietnia 1895. Rok XIII.

Prenumerata.

We Lwowie:
Miesięcznie 1 zł. 20 ct.
Kwartalnie 3 „ 60 „
Półrocznie 7 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu 30 ct. miesięcznie.

Na prowincji:
Miesięcznie 1 zł. 60 ct.
Kwartalnie 4 „ 80 „
Półrocznie 9 „ 60

Za granicą:
Miesięcznie 2 zł. — ct.
Numer pojedynczy 5 ct.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt, o godz. 8 rano.

Ogłoszenia.

Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Rękopismów nie zwraca się.

Właściciele: **Rewakowicz Henryk i Spółka.**

Rzymsko-katolickie:	Grecko-katolickie:			
Dziś: Wielka Sobota.	Subota wel.	REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ul. Chorążczyzny l. 5. — Nr. Telefonu 114.	KALENDARZ MYŚLIWSKI. Wolno polować na dropie, parowy, ptactwo błotne i wodne w ogólności, słonki, cietrzewie, głuszce.	Wschód słońca o 5 g. 27 m.
Jutro: Wielkanoc.	Woskr. Hosp.			Zachód słońca o 6 g. 38 m.
Pojutrze: Poniedz. Wielk.	Poned. Woskr.			Barometr 762. Deszcz.

Wychodźtwo ludu.

Komitet towarz. św. Rafała donosi dziennikom co następuje: Masowej emigracji z Galicji do Brazylji rząd tamtejszy do niedawna wcale nie ograniczał. Natomiast otrzymał komitet od agenta emigracyjnego w Udine wiadomość, że rząd brazylijski nie chce bezpłatnie przewozić przez morze wychodźców z Galicji. Obecnie zaś doniósł ten sam agent, iż rząd brazylijski w przyszłości będzie wprawdzie płacić koszta podróży przez morze za emigrantów z Galicji, ale liczba bezpłatnych biletów będzie ograniczoną, mianowicie wynosić ma co najwyżej 500 osób miesięcznie.

Jest to cyfra bardzo wielka, ale wobec potężnej gorączki emigracyjnej, należy uważać za fakt bardzo pożądany, iż rozmiarom emigracji pewne granice zostały nadane.

Komitet zamierza ująć w pewnej mierze w ręce swoje akcję emigracyjną, mianowicie postanowił rozdawać rady dla wychodźców, (w których w krótkości są podane wskazówki jak należy postępować w podróży, a następnie w Brazylji) nadto zaś komitet będzie wydawał sam karty okrętowe, na co agent w Udine się zgodził. Również będzie żądał od agenta, by osoby z Galicji zgłaszające się u niego po karty okrętowe, odsyłał do komitetu.

To też powinna ludność zamierzająca emigrować, wiedzieć o tem, iż należy się udawać do komitetu, a nie puszczać się na los szczęścia, zwłaszcza, iż rząd włoski nie wpuszcza na swe terytorjum emigrantów bez biletów okrętowych, wskutek czego będą oni szupasowani z powrotem do Galicji.

Tylko w wypadkach, nie cierpiących zwłoki, będzie komitet rozdawnictwo kart wykonywał bezpośrednio, zresztą zaś rozdawane będą one za pośrednictwem delegatów.

Delegatów zaprosi się, by podawali do komitetu spisy rodzin, których od zamiaru emigracji niepodobna odwieść, oznaczając porządek, w jakim mają być wysyłane.

Uwagę delegatów zwróci się przedewszystkiem na rodziny, którym ledwie starczy na drogę, aby przez prędkie wysłanie ich, ocalić je od straty minimalnego funduszu, potrzebnego na podróż.

Ludności, która dotychczas gruntów nie sprzedała, oznajmi się stanowczo, iż jeśli chce korzystać z opieki i pomocy komitetu, nie powinna sprzedawać gruntów bez poprzedniego porozumienia się z komitetem.

W ten sposób akcja przeprowadzona przekona ludność, iż jeśli władze, duchowieństwo, większa własność i ogół społeczeństwa radeby wstrzymać ją od emigracji, dzieje się to nie dla tego aby w kraju nie brakło robotnika, lecz dla tego, iż nie ma się żadnych gruntownych podstaw, by można sądzić, iż emigrantów czeka w Brazylji choćby znośna dola. I owszem, to cośmy donieśli w poprzednim komunikacie o wychodźtwie do Brazylji, z naciskiem powtarzamy, a mianowicie, iż w Brazylji, w Stanach czyli prowincjach południowych, posiadających klimat łagodniejszy, podobny do naszego, w którym zboże się rodzi, panuje obecnie rewolucja i stan oblężenia, z powodu czego zawieszono tam kolonizację rolną. W prowincjach północnych (bliższych równika), do których obecnie bezpłatnie dowożą wychodźców, najważniejszą gałęzią gospodarstwa są plantacje kawy, bawełny, trzciny cukrowej itp. W przeważnej liczbie plantacji, panuje wielki wyzysk, prawie niewolnicza zależność od właściciela i jego urzędników, praca jest bardzo ciężka, a klimat gorący i rozmaite choroby z nim się wiążące, jak żółta febra, cholera, ospa i choroba aklimatyzacyjna, stanowią źródło ciągłych nieszczęść dla wychodźców, zwłaszcza małe dzieci mrą w wielkiej liczbie. Niektóre prowincje północne (jak Rio Janeiro, Minas, Geraes i Expirito Santo) są wprost nie do zniesienia.

Wobec tego komitet towarzystwa św. Rafała radzi do Brazylji obecnie nie jechać, zwłaszcza, iż stan oblężenia w Stanach południowych Brazylji prawdopodobnie w roku bieżącym w jesieni lub zimie będzie zniesiony a kolonizacja rolna wznowiona. Wtedy mogliby emigranci dostać tam po kilka morgów ziemi na spłaty.

Zresztą na podróż do Brazylji trzeba po 50 złr. na głowę na opłacenie biletów kolejowych, utrzymanie w ciągu drogi i niektóre niezbędne wydatki w Brazylji, jeźli zaś są dzieci, to po 40 złr. na każde dziecko. Jeżeli się nie ma bezpłatnego biletu okrętowego, trzeba mieć nadto po 90 złr. od głowy na koszta podróży przez morze. Tylko rodziny rolników mogą korzystać z bezpłatnego przewozu. W każdej rodzinie powinien się znajdować przynajmniej jeden mężczyzna zdolny do pracy, nie starszy nad lat 45. Osoby pojedyncze są od bezpłatnego przewozu stanowczo wykluczone. Tożsamo kobiety z małemi dziećmi. Okręty, które przewożą bezpłatnie emigrantów do Brazylji, wychodzą z portu w Genui 2—4 razy na miesiąc.

Aby otoczyć opieką emigrantów w Genewie i ułatwić konsulatowi austrjackiemu porozumiewania się z nimi, uprosił prof. dr. Siemiradzki w imieniu komitetu superiora zakonu Salezyańskiego w Turynie o przeniesienie do klasztoru w San Pier d'Arena pod Genuą duchownego narodowości polskiej. Duchownym tym jest ks. Franciszek Trawiński, który już przybył do tego klasztoru.

Również udał się komitet z prośbą do posła austro-węgierskiego w Brazylji, do konsula w Genui i konsulów w Brazylji, by zaopiekowali się naszymi wychodźcami, toż samo poleci ich Polakom i polskim Towarzystwom w Brazylji. Nadto postara się komitet, by wyszła popularna książka o Brazylji.

Zbratanie narodów.

(Odczyt posła dra Karola Lewakowskiego miany w Związku demokratycznym IX. dzielnicy we Wiedniu).

III. Wpływowi ligi zawdzięczamy powstanie konferencji interparlamentarnej, do której mam zaszczyt należeć. Jest to dotychczas jeszcze ciężkie, konserwatyzmem owiane ciało, trzymające się zasady „Festine lente", ale ożywione najszlachetniejszemi uczuciami ludzkości, prowadzone przez ludzi, którzy są ozdobą swoich parlamentów. Jako ciało reprezentacyjne, złożone z członków parlamentów wszystkich narodów, ma konferencja ta daleko większą doniosłość, aniżeli kongres pokoju i już dzisiaj może wykazać się rezultatami swej pracy. Już ta okoliczność zasługuje na uwagę, że konferencja interparlamentarna wprowadziła do parlamentów wszystkich narodów bacylusa zbratania ludu, że członkowie tej konferencji stawiają wysokim rządom przed oczy okropności i ohydę wojny w dzisiejszych warunkach, że publicznie rozważają środki i drogi, ażeby spory narodów załatwiać w inny sposób, aniżeli za pomocą rzezi, przedstawiając, że ostatecznie zasady rozsądku i sprawiedliwości, przez ludzi praktycznych odpowiednio zastosowane, muszą być uważane za najodpowiedniejsze czynniki do załatwiania sporów międzynarodowych. Nasamprzód zadowolono się popularyzowaniem tych idei pomiędzy narodami a jakkolwiek w zakres obrad wciągano i inne zadania braterstwa ludów, musiano z jak największą ostrożnością unikać palących kwestji dnia, mogących obudzić zawiść wielkich narodów lub podejrzliwości rządów.

W każdym razie zawdzięczamy wpływowi temu już to, że w ostatnich dziesięcioleciach, w których przeważna część państw europejskich do wręcz przeciwnych zmierza celów, tyle a tyle sporów międzynarodowych — mógłbym wyliczyć ich pokaźną liczbę — załatwioną została dzięki sądom rozjemczym wszędzie, gdzie tylko pojawiła się w parlamentach kwestja sądów rozjemczych, dyskutowano nad nią z wielkim zapałem, traktowano ją z niemałą sympatją. Palma należy się unji amerykańskiej; nie tylko że weszła ona na tę drogę w sprawie rybołostwa w ciesninie Beringa, ale weszła w skutek uchwały kongresu w pertraktacje z Anglją i Szwajcarją w sprawie zawarcia układu co do stałych sądów rozjemczych, została konferencja siedemnastu państw amerykańskich, ażeby do tego samego podążyć celu.

Na wniosek ukochanego przyjaciela mego, dep. Randala Cremera, ażeby celem załatwiania sporów międzynarodowych, wprowadzono zasadę sądów rozjemczych, powziął w pierwszym rzędzie parlament angielski jednomyślną rezolucję co do wprowadzenia takiego sądu pomiędzy Anglją a Ameryką. Gladstone, który za sprawą tą przemawiał, był pierwszym dyplomatę angielskim, który na sprawę zaprowadzenia centralno-europejskiego trybunału dla załatwiania zatargów pomiędzy państwami europejskiemi, wielki położył nacisk i następującemi uzupełniał słowami: Trzeba kres położyć egoizmowi ludów i państw, ażeby każdemu ludowi i każdemu państwu umożliwić wnoszenie zażaleń i postawienie ich na zasadzie sprawiedliwości, aby ludy i państwa umiały same żałoby swoje sprawiedliwie ocenić".

Randal Cremer udał się z końcem grudnia z memorjałem, podpisanym przez 354 członków parlamentu angielskiego, do prezydenta kongresu amerykańskiego do Waszyngtonu, a 14. stycznia br. postawił tam senator Sherman następujący wniosek: „Izba uchwala dać prezydentowi pełnomocnictwo do wybrania komisji, mającej się porozumieć z innemi państwami i ludami celem stworzenia trybunału dla załatwiania sporów międzynarodowych, albo też celem wyszukania innych środków, za pomocą których spory te z pominięciem zatargów wojennych mogłyby być załatwione."

Prace konferencji interparlamentarnej mają i z tego względu nieocenioną wartość, ponieważ uchwały jej, jakkolwiek nie mają bezpośredniego skutku, pokazują drogę ludzkości i pracują dla przyszłości. Ostatnia konferencja zajmowała się obradami nad wypracowaniem projektu organizacji stałego międzynarodowego trybunału, któryby miał obowiązek załatwiać spory pomiędzy tymi narodami, których rządy na to by się zg[illegible]

Na skutek referatu członka konf[illegible] Stanhope'a, przyjęto następujące pu[illegible]dnicze:

1) Ma być zagwarantowaną ni[illegible] każdego narodu;

2) Każdemu rządowi wolno przystąpić do ukonstytuowania takiego trybunału;

3) Wszystkie państwa, które do trybunału tego przystąpiły, mają w obec niego jednakowe, równe prawa;

4) Wyrok tego trybunału ma posiadać pełną siłę egzekutywną.

Wybrano komisję celem opracowania szczegółów tego projektu i przedłożenia go najbliższej konferencji. Oprócz tego zajmuje się konferencja opracowaniem zasad dla prawa międzynarodowego.

Prawnicy pierwszorzędni zajęli się zestawieniem kodeksu dla regulacji stosunków międzynarodowych; kodeks ten dany będzie pod obrady konferencji a także pod krytykę wypróbowanych fachowców wszystkich krajów i potem dopiero, po dokładnem opracowaniu, stanie się własnością ogółu. Gdyby projekty te rozbiły się o egoizm wielkich narodów, o upór rządów, to wytworzą w każdym razie opinję publiczną, która ostatecznie umożliwi rozwiązanie tych kwestyj, świat obchodzących.

Istnieje prawdopodobieństwo, że rządy Anglji i Ameryki zawrą na próbę układ na lat 25, mocą którego zatargi ich załatwiane byłyby w drodze sądu rozjemczego. Gdyby to się stało, to przykład ich świeciłby innym narodom i znalazłby naśladowników. Odbytych dotychczas 27 kongresów ligi pokojowej i interparlamentarne konferencje otwierają oczy ludności; powoli — ale stale i pewnie ruch ten postępuje naprzód i zmusi ostatecznie rządy i władców do przyznania, że pomiędzy narodami powinny rozstrzygać prawo i wyrok sędziowski a nie użycie siły brutalnej. Daj Boże, aby to się stało jak najprędzej. A zadaniem wszystkich krajów powinno być rozszerzanie tych pojęć, popieranie tych dążeń.

Napróżno bowiem walczono o prawa i godność człowieka i dziś po stu latach, nie spełniono zadań, które postawiła sobie rewolucja francuzka, a ludzkość przejmuje to samo niezadowolenie, ten sam niepokój jaki poprzedzał wypadki ówczesne.

Jak wówczas encyklopedyści, poeci i uczeni stworzyli przez wykłady, publikacje i pisma ową opinję publiczną, która znalazła wstęp do kół mieszczaństwa francuskiego, tak dzisiejsze życie konstytucyjne, prasa i szkoła wytworzyły opinję publiczną, która znalazła wstęp do klas pracujących całej Europy. Jak wówczas tron Francji stał pod rosnącym wpływem swego otoczenia i od niego zupełnie był zależny, tak samo i dzisiaj ma się sprawa z przeważną częścią tronów Europy. Czyż młody cesarz dzisiaj nie zrezygnował z liberalnych reform pod naciskiem dworu i duchowieństwa? I Ludwik XVI. zachwycony był planami reform, przedłożonych mu przez Turgota, wszystko atoli rozbiło się o opór najwyższych stanów Francji. Zatrzymano nadużycia, które ów surowy minister usunąć pragnął. Szlachta podniosła jawny bunt przeciw królowi, a notable walczyli przeciw ultramontańskim dążeniom duchowieństwa. Tron był zagrożony i uczuł potrzebę zwołania stanów jeneralnych. Tak więc powołały w końcu strony walczące lud, tego legalnego właściciela wszystkich praw, na swojego sędzię. Jak dzisiaj, tak i wówczas ogarnęło umysły powszechne wrzenie, albowiem polityczne i ekonomiczne stosunki Francji były nie do zniesienia.

Wszędzie panował przywilej — uprzywilejowane były osoby, urzędy, klasy, miasta i prowincje, a nawet przemysł. Wszędzie same tylko zapory — nie rozwijał się ani handel, ani przemysł. duch ludzki nie miał swobody rozwoju. Uciążliwy podatek konsumcyjny gniótł warstwy pracujące, które krwią swą i potem musiały żywić i bronić wyższe klasy społeczeństwa, a same nędzę cierpiały. Wtedy to mieszczaństwo stało się bojownikiem wolności. O stanie tym pisał wówczas słynny abbé Sieyes na pytanie, postawione przez siebie: "Czem jest stan trzeci?" — „Niczem." — „Czem ma się stać? — „Wszystkiem". Po krwawych walkach, po hekatambach srogo pomordowanych ofiar, po wspaniałych czynach i straszliwych zbrodniach stał się trzeci stan, „burżuazja", wszystkiem, ale w te tropy porzucił sztandar pracującego ludu: stanął w szeregach uprzywilejowanych!

I dziś po 100 latach stoimy przed temi sami zadaniami co wtenczas, z tą jedynie różnicą, że teraz po zrobionych doświadczeniach nie chodzi o formę rządu, ale o istotę praw i swobód ludu, aby znieść przewagę i przywileje i ciężary sprawiedliwiej rozdzielić. Nie obalać chcemy trony i rządy, ale utwierdzić je na zdrowych socjalnych urządzeniach. Duch wiejący dziś po Europie jest tym samym co ożywiał ludy w r. 1848, tylko że daleko głębsze objął warstwy społeczeństwa i biada tym, którzy go niechcą zrozumieć. Ze spokojem możemy oczekiwać jutra. Przyszłość należy do nas — do demokracji. (Grzmiące — długotrwałe oklaski.) Niech nas nazywają jak chcą: socjalistami, demokratami, radykałami. Pozostaniemy wielkiem mnóstwem, ludem, my wszyscy walczymy o jedno — o ludzki byt klas nieposiadających. Daremnie narzędzia reakcji usiłują ducha ludu odwrócić z tej drogi, i podżegają ludzi nawzajem przeciwko ludziom, dzieląc ich na rasy, narody, wyznania, zawody, i chcąc ich tym sposobem odstręczyć nawzajem i osłabić. Zawsze jednak w człowieku znajdą człowieka, zdolnego do zrozumienia swych praw w społeczeństwie, sposobnego do pojęcia swej godności i podobieństwa boskiego. Daremnie apelują do egoizmu najwyższych i najniższych klas, do dumy książąt, do strachu zamożnych, do bomby anarchistów. Wraz ze szkołą, którą chcą wszelkiemi sposobami upośledzić, wraz z prasą. którą chcą kneblować i tłumić, wraz ze słowem nieustraszenie głoszonem, *rośnie świadomość ludu i wdziera się światło do zatęchłych kazamat pretorjanów.* Niepowstrzymanie nikną granice pomiędzy narodami, albowiem Chrystusa nauka: „Kochaj bliźniego swego jak siebie samego" zaczyna całą przejmować ludzkość. *Podajcie sobie dłonie! Niech żyje braterstwo ludów!*

Zgromadzenie z uniesieniem przyjęło wyrazy Lewakowskiego, który wśród nieustających okrzyków, z trudnością tylko zdołał ponownie głos zabrać i wniósł następującą rezolucję:

„Zważywszy, iż wojny nigdy ostatecznie nie rozstrzygały sporów między narodami. i że zwykle jedna wojna pociąga drugą za sobą, podczas gdy w wypadkach, kiedy do załatwienia sporów międzynarodowych powoływano sądy polubowne, spory te definitywnie zostały załagodzone przyjacielskim sposobem. Zgromadzenie uchwala zasadę *rozstrzygania sporów międzynarodowych* drogą polubowną. uznać za środek daleko skuteczniejszy, względniejszy, bardziej ludzki i nierównie ekonomiczniejszy, niż wojnę."

Rezolucję tę uchwalono jednogłośnie wśród ponownych okrzyków zadowolenia.

KRONIKA.

W niedzielę wielkanocną wyjdzie numer „Kurjera Lwowskiego", jak zwykle. Następny numer wyjdzie we wtorek o godzinie 8. rano.

Pociągi błyskawiczne Lwów-Wiedeń kursować będą z d. 1. maja na rucie Lwów-Kraków wedle następującego rozkładu jazdy, wedle zegaru lwowskiego. Odjazd ze Lwowa dworzec główny o godzinie 9. minut 16. rano. Pierwszy przystanek w Przemyślu o

---

6)

PAN I SŁUGA

NOWELA

H. L. TOŁSTOJA.

(Ciąg dalszy.)

Koń szarpnął i wydostał się od razu na zmarzniętą zaspę. Był to widocznie rów, ręką ludzką przekopany.

— I gdzież to jesteśmy? — pytał Brechunow.

Z czasem się dowiemy, a teraz ruszać trzeba i tyle! Dokądkolwiek dojedziemy.

— A hen tam, dalej, to już chyba goriaczkinowski las czernieje? — pytał Brechunow, wskazując ręką oddalony jakiś punkt.

— Gdy dojedziemy to się i przekonamy las czy nie las — odparł parobek.

Nikita zauważył unoszące się w powietrzu podłużne, suche liście wierzbiny, które wiatr na wiewał z tamtej strony i stąd wnosił, że to nie las czernieje, tylko siedziba ludzka, ale mówić o tem nie chciał.

Jakoż rzeczywiście zaledwie odsunęli się na kilkadziesiąt kroków od rowu, gdy zarysowały się przed nimi wyraźnie drzewa, a w powietrzu dał się słyszeć szczególniejszy jakiś, żałosny dźwięk. Domysł Nikity sprawdzał się; był to nie las, ale szereg wysokich wierzbin z szamoczącym się jeszcze na gałęziach tam i ówdzie liściem Wierzby wznosiły się prawdopodobnie nad rowem, otaczającym stodołę gminną. Koń, znalazłszy się przy ponuro jęczących z wiatrem wierzbinach, wspiął się przedniemi nogami wyżej niż sanie, poczem wygramolił się i tylnemi i przestał nagle tonąć w śniegu po kolana. Wydostał się na gościniec.

— Przyjechać, przyjechaliśmy — zauważył Nikita — ale niewiadomo dokąd.

Koń szedł nie zbaczając z kopnej drogi i dotarł wkrótce do płotu, otaczającego stodołę, z której śnieg się sypał bez przerwy. Od stodoły droga biegła pod wiatr i gniadosz ugrzązł w zaspie, ale tuż za nią ciągnął się zaułek między dwoma domami, łatwo więc było odgadnąć, że zaspa utworzyła się wśród drogi i że trzeba ją minąć. Jakoż wydostawszy się z zaspy, znaleźli się już we wsi. W pierwszem podwórzu wiatr szarpał niemiłosiernie rozwieszoną na sznurku, zmarzniętą bieliznę: dwie koszule, jedną czerwoną i jedną białą, parę spodni i onuce. Biała zwłaszcza koszula szamotała się wściekle, wywijając rękawami.

— A to ci dopiero leniwa gospodyni, a może śmiertelnie chora leży w chacie, że bielizny z płotu nie zdjęła przed świętem — zauważył Nikita, patrząc na bujające w powietrzu koszule.

III.

U wstępu na wiejską uliczkę wiatr jeszcze dął i śnieg zasypywał drogę, ale już w środku wsi zaciszne było, ciepło i przyjemnie. Przy jednej chacie pies poszczekiwał, przy drugiej kobieta jakaś w sukmanie zarzuconej na głowę wracała do domu, a ujrzawszy jadących przystanęła we drzwiach, aby się im przyjrzeć. Z dalszych chałup dolatywał śpiew dziewcząt. Wśród mieszkań ludzkich mniej było wiatru i śniegu i mrozu.

— A toć przecie Gryszkino! — zawołał Brechunow.

— Nie inaczej — przytwierdził Nikita.

Było to Grzyszkino, w istocie. Zdarzyło się, że podróżni skręcili niepotrzebnie w lewo i zrobili koło ośmiu wiorst drogi niezupełnie w tym kierunku, jakim jechali, ale pomimo to zbliżyli się do celu podróży. Z Gryszkina do Goriaczkina było wiorst pięć.

We wsi zastąpił im drogę wysoki mężczyzna, który szedł środkiem uliczki.

— Kto jedzie? — zawołał, zatrzymując konia, ale zaraz poznał Brechunowa, uchwycił się hołobli i posuwając po niej rękami, doszedł do sani i przysiadł na koźle.

Był to znajomy Brechunowa, chłop imieniem Izajasz, znany w całej okolicy jako głośny koniokrad.

— A, Bazyli Andreicz! Dokądże to Pan Bóg prowadzi? — pytał Izajasz, owiewając Nikitę oddechem wódką przesiąkniętym.

— Do Goriaczkina jechaliśmy.

— I aż tuście zajechali? Powinniście byli jechać na Małachowo.

— Zapewne, aleśmy nie trafili — odparł Brechunow, zatrzymując konia.

— Śliczny konik — rzekł Izajasz, przypatrując się gniadoszowi i wprawnym ruchem ręki poprawiając rozluźniony węzeł jego ogona. Nocować tu będziecie, co?

— Nie, jechać musimy koniecznie dalej.

— Pilną widać potrzebę macie.

— Abyśmy tylko znowu nie zbłądzili — wtrącił Nikita.

— A gdzieżbyś tu miał błądzić? Jak zawrócisz z powrotem tą samą ulicą, jedź prosto przed siebie, a potem za wsią znowu prosto przed siebie. W lewo nie skręcaj. Dostaniesz się na bity gościniec i wówczas dopiero weź w lewo.

— A skręt z gościńca kędy prowadzi: letnią czy zimową drogą?

— Zimową. Będą tam zaraz krzaki, a z drugiej strony wiecha dębowa, z liśćmi, ona to właśnie boczną drogę wskazuje.

Brechunow zawrócił konia i popędził go tą samą drogą, którą do wioski wjechali.

— Ale bezpieczniejby tu nocować! — zawołał w ślad za nim Izajasz.

Brechunow zamiast odpowiedzi przynaglił bieg konia. Zdawało mu się, że nie może być nic łatwiejszego, jak przejechać po równej drodze pięć wiorst, z których dwie lasem prowadziły, zwłaszcza, że wiatr jakby ucichł i śnieg przestawał padać.

Tłómacz. *M. W.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

11. przed połud. Po pięciominutowem zatrzymaniu pociąg w dalszej drodze zatrzymywać się będzie w Jarosławiu o godz. 11. m. 29, w Łańcucie o godz. 12. m. 6, w Rzeszowie o godz. 12. m. 23, w Dembicy o g. 1. m. 11, w Tarnowie o g. 1. 46, w Krakowie stanie pociąg o g. 3. po południu, a w Wiedniu o g. 10. m. 8, wieczór.

Pociąg ten mieć będzie również połączenie do Wrocławia.

Z powrotem: wyjazd z Wiednia o g. 8. m. 16. rano. Z Krakowa o g. 3. m. 16. po połud. W Tarnowie stanie pociąg o g. 4. m. 28. po połud., w Dembicy o g. 5. m. 1, w Rzeszowie o g. 5. m. 49, w Łańcucie o g. 6. m. 10. w Jarosławiu o g. 6. m. 47, w Przemyślu o g. 7. m. 30, a we Lwowie o g. 9. m. 16. wieczór. Zestawienie powyższe obliczyliśmy wedle zegara lwowskiego, który różni się od czasu kolejowego o 36 minut, tj. czas lwowski o tyleż minut wyprzedza czas kolejowy. Z powyższego wyniku, że ze Lwowa do Krakowa pociąg przejedzie tę przestrzeń w 5. godzinach i 46. minutach, zaś przestrzeń Kraków-Wiedeń w 7. godzinach i 8. minutach, całą przestrzeń Lwów-Wiedeń w 12. godzinach i 54 minutach. Z powrotem jazda z Wiednia do Krakowa trwać będzie 7. godzin, zaś z Krakowa do Lwowa 6 godzin czyli razem z Wiednia do Lwowa 13. godzin

Z pociągiem tym jechać będzie wagon restauracyjny. Cena jazdy ta sama jak na pociągach kurjerskich.

Drugi rok służby jednorocznych ochotników. Minister wojny Krieghammer wydał rozporządzenie, w którem poleca kandydatom udzielanie urlopu po odsłużeniu pierwszego roku, tym jednoroczniakom ochotnikom, którzy z powodu umysłowuch lub fizycznych braków egzaminu oficerskiego złożyć nie zdołali, ale w ciągu pierwszego roku służby odznaczali się pilnością i dobrem zachowaniem.

Rada miejska w Śniatynie została rozwiązaną przez namiestnictwo lwowskie. Komisarzem rządowym mianowany komisarz starostwa dr. Żurawski.

Konkurs na posadę lustratora towarz. zaliczkowych i zarobkowych rozpisał wydział Związku. Obowiązkiem lustratora jest, przeprowadzać lustracje stowarzyszeń kredytowych, handlowych i przemysłowych, zastępywać sekretarza w biurze, w razie jego nieobecności, i w ogóle sprawować czynności, określone regulaminem służbowym. Wymaga się gruntownej teoretycznej i praktycznej znajomości rachunkowości, ustaw państwowych, o ile one dotyczą stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych — tudzież praktycznej znajomości organizacji, rachunkowości i manipulacji biurowej, przyjętej w stowarzyszeniach. Pierwszeństwo mieć będą kandydaci, którzy wykażą się wyższemi studjami i dłuższą praktyką w zawodzie rachunkowym. Posada nadaną zostanie prowizorycznie na rok jeden — poczem nastąpi stabilizacja na podstawie umowy służbowej. Płaca roczna, na czas służby prowizorycznej, 1.500 złr., djety dzienne po 6 złr. i zwrot kosztów podróży. Przy stabilizacji płaca może być podwyższoną. Objęcie posady nastąpić ma 1. lipca 1895. Termin podań 30. bm.

Bezpłatna wypożyczalnia założona przez towarzystwo „Szkoły ludowej“ w Krakowie przy ulicy Grodzkiej l. 46, cieszy się nader pomyślnym rozwojem. Od 17 marca (dzień założenia) wypożyczalnia otwarta była pięć razy, po 4 godziny za każdym razem. Przez ten czas zapisano jako stałych czytelników 168 osób, w wieku od lat 8 do 72. Między czytelnikami są: rzemieślnicy, nauczyciele ludowi, szwaczki, dziatwa szkół miejskich itd. Na pięciu odbytych dotąd posiedzeniach wypożyczono pod ścisłą kontrolą ogółem 469 tomów 305 czytelnikom. Wypożyczalnia posiada obecnie 800 dzieł treści rozmaitej. W obec tak szybkiego rozwoju okaże się niebawem potrzeba założenia drugiej podobnej instytucji w innej części miasta. Zarząd zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli z usilną prośbą o nadsyłanie książek do czytania, gdyż zapas dotychczasowy nie na długo starczy.

Nowa stacja telegrafu otwartą została w Potutorach (powiat Brzeżany) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym.

Zamach na ajenta policyjnego. Czytamy w *Kurjerze Przemyskim:* „W poniedziałek o g. 9. rano zjawił się w biurze komisarjatu policyjnego przy ul. Wodnej Franciszek Süssle, pisarz zatrudniony w kancelarji adw. dr. Niemczyńskiego. Wszedłszy, zapytał obecnego ajenta policyjnego Andrzeja Bobulskiego, czy kierownik komisarjatu p. Maier, starszy komisarz jest w biurze. Bobulski odpowiedział, że p. Maier przybędzie dopiero za pół godziny. Süssle pożegnał się wtedy uprzejmie z Bobulskim, a ten odwrócił się następnie ku stołowi stojącemu przy drzwiach i począł na nim układać i porządkować papiery. W tej chwili dobył Süssle rewolwer z kieszeni paletota i na odległość jednego kroku strzelił do Bobulskiego. Silna detonacja przeraziła wszystkich. Bobulski runął na ziemię. Süssle wybiegł na ulicę. Pierwszy ochłonął z przestrachu kancelista Walenty Parat i gdy inni krzątali się około Bobulskiego, pospieszył za Süsslem, którego przytrzymał i rozbroił. Süsslego odstawiono natychmiast pod strażą do aresztów policyjnych. Przywołany lekarz miejski dr. Trybulec, po dokładnem zbadaniu Bobulskiego orzekł, że rana jest lekką, ponieważ kula 9 milimetrowa przeszywszy gruby paletot, surdut i kamizelkę trafiła na kość prawej łopatki, po której się ześlizgnęła, zadając skaleczenie płytkie, raczej kontuzję. Udar nerwowy i przestrach spowodowały jednak silną gorączkę u Bobulskiego. Süssle po przyaresztowaniu zachował się zupełnie spokojnie. Badany oświadczył, iż do Bobulskiego nie czuje żadnej nienawiści; strzelił do Bobulskiego z rozkazu pewnego ck. radcy. Rewolwer sprowadził umyślnie ze składu broni Dzikowskiego we Lwowie. Franciszek Süssle cierpi na obłęd prześladowczy. Od lat dwóch zasypywał wszystkie władze skargami na burmistrza, starostę i dyrektora policji we Lwowie, żaląc się, że go postawiono pod dozór policyjny. To zboczenie umysłowe spowodowało wydalenie Süsslego z wojska, gdzie 3 miesiące pozostawał w obserwacji a następnie na skutek opinii lekarzy został oddany do zakładu obłąkanych w Kulparkowie. Z Kulparkowa wypuszczono Süsslego po niejakim czasie jako nieszkodliwego maniaka. Tymczasem obłęd znów się rozwinął i objawił w zamachu na Bobulskiego. Süssle zostanie teraz zapewne na zawsze internowany w Kulparkowie“.

Budowa teatru w Przemyślu. Czytamy w „Kurjerze Przemyskim“: „Ze stałym wzrostem miasta dawała się dotkliwie uczuwać u nas potrzeba teatru, wygodnej i obszernej sceny. Towarzystwo dramatyczne dla braku środków nie mogło się podjąć tego zadania i chociaż planowało budowę teatru, gdzieś w nieskończonej przyszłości, każdy wiedział, że jest to tylko pium desiderium. „Sokół“ dopiero, gdy przystąpił do założenia własnego gniazda, rozważał także nad tem, czy ma do sali gimnastycznej przybudować scenę. Tymi dniami zapadła wreszcie decyzja; postanowiono wybudować scenę wraz z pokojami na garderoby i składem. Budowa rozpocznie się bezwłocznie; scena wraz z przyległemi ubikacjami będzie gotowa pod zimę“.

W Przemyślu bawi teraz towarzystwo dramatyczne p. Myszkowskiego, o którem wyraża się bardzo przychylnie „Kurjer Przemyski“.

Burmistrz m. Stryja ogłasza, że opuszczony w kwietniu 1894 przez niewyśledzonych rodziców chłopiec 4-letni Józio, zostający dotąd na utrzymaniu tamtejszego magistratu, może być każdej chwili osobom chrześcijańskiej religji do przysposobienia oddany. Chłopiec ten jest zdrowy, miłej powierzchowności, pojętny, posłuszny, o rysach inteligentnych, mówi po polsku.

Nowa rafinerja spirytusu powstaje w okolicy Krosna staraniem kilku kapitalistów. Nowa spółka poświęciła oprzeć się wyłącznie na krajowych siłach technicznych.

Z Kołomyi. Poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach „Sokoła“ odbędzie się w niedzielę 5. maja, na którą to uroczystość zaproszone będą prócz delegacyj z wszystkich gniazd sokolich także wszystkie warstwy miejscowego i okolicznego obywatelstwa.

— 2)

„Jak to na wojence ładnie“.

NOWELLA

przez

Michała Wołowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Z tem wszystkiem jednak Antek nosił na sobie grzech nie własny, grzech swoich rodziców, którzy go tak na świat porzucili, niby szczenię jakie, a co i w wiosce tak dobrze odrazę budzi, jak i w tych sferach, które do dziś dnia, dzięki Bóg wie jakim prawom, czynią odpowiedzialnemi dzieci za winy rodziców. Ale Maciejka na razie chciała tylko pomocnika do gospodarstwa. Piersi i ręce Antka nie mogły nie zwrócić jej uwagi, z takiemi nie często spotyka się matka ziemia.

I ot, pewnej niedzieli, Maciejka zmówiła sobie Antka na parobka do leśniczówki.

Antkowi to graj! roboty dużo, ale jaka dobra robota! toć on tam na tych kilku morgach gruntu, nie parobkiem, lecz gospodarzem będzie, a przytem, gadajcie, jak chcecie, ładne oczy dziewczyny, co tak dobrze nęcą na zagonie, jak i w salonach, także coś warte. Ho, ho! dla oczu Zośki, nie jeden parobczak ze wsi pogruchotałby kości, a Antkowi aż gorąco się w sercu robiło, kiedy o Zośce pomyślał.

Przy tem wszystkiem — ciągnęło Antka do Leśniczówki jeszcze i to, że lubiał słuchać Maciejki, jak opowiadała o czynach wojennych swego Maćka.

Oh! wtedy słuchał — słuchał — o mało mu oczy na wierzch nie wyłaziły.

W wiosce ludzie nie zajmują się polityką, o kombinacjach europejskich nie wiedzą nic, a całe ich myślenie kręci się około kawałka czarnego chleba. I płuca byś wykrzyczał, gardło zerwał, — gdyby ci przyszło mówić o tych wszystkich rzeczach, które ty kochasz, czcisz, wielbisz, które są dla ciebie świętością, a z których każda wiąże się tak mocno z kawałkiem rodzinnego zagona.

Daj pokój, nie mów im wiele, nie mów nic, przyjdzie iskra, sama przyjdzie, obudzi co na dnie duszy siedzi, ożywi ten ogień święty i tych bojowników, walczących o chleb powszedni, na bohaterów przemieni. To tak pewna, jak to, że żyjesz, że patrzysz.

I ujął Antek za cepy na leśniczówce, i młócił zboże aż ziemia dudniła, i orał, i żął i patrzył a patrzył w oczy ślicznej Zośki. Marzyło mu się już po głowie, jak się z nią ożeni, jak z pracy uzbieraną oszczędność obróci na kupno dotykających kilku morgów do leśniczówki, jak sobie sam zgodzi parobka, a na kolację codziennie zjadać będzie miskę klusek ze słoniną.

Zośka też krzywo na Antka nie patrzyła, bo i czemu miała krzywo patrzeć. Niby to ładne dziewczyny na ładnych chłopców krzywo patrzeć umieją? Ranku pewnego coś dziwnego stało się w lasku bukowym. Zagrzmiała trąbka, a w powietrzu, niby szmer skrzydeł żórawich, coś tak żywo zafurkało, że aż Antek zerwał się raniej, niż zwykle i z posłania wyleciał.

Ach, jakby wam tu opowiedzieć, co się to stało w lasku bukowym.

— „Hej, zachodź, od prawego dwójkami! Marsz, naprzód!“ — zabrzęczało w powietrzu. I w tejże chwili Antkowi się wydało, że cały lasek bukowy śpiewał jakąś piosenkę, która mu się tak dziwnie wkradała do piersi, że aż musiał sukmanę do nich silniej przycisnąć, bo nużby wyskoczyło serce.

Lasek śpiewał ciągle. Antek też ciągle serce przyciskał i oczy wytrzeszczał, czy nie zobaczy gdzieś, czegoś, co mu to spiewanie wyjaśni. Nie długo czekał, na drodze wysunęła się dwójka konnych jeźdźców, za nią druga, trzecia, czwarta, dziesiata... dyć to wojsko całe!

Koniki żwawe, Antek dawno takich nie widział; chłopcy, co na nich siedzą, zuchy tęgie; mundurki ułańskie leżą na nich, by ulał, a chorągiewki przy lancach, ach, Boże odpuść! o rety! w głowie się kręci.

Chór ucichł, a w miejsce jego solo zadrżał czysty głos trąbki, który jakąś smętną przegrywkę powtarzał. Z Antkiem coś dziwnego się stało. Ten las bukowy, ta ziemia, którą kiedyś orał z takiem zamiłowaniem, cepy, któremi młócił, wszystko mu się jakiemś innem wydało. — O rety, rety! powtarzał sobie; on takich wojaków jeszcze nie oglądał nigdy; widział innych, ale mu się tak dziwnie nie robiło na sercu.

— Formuj się! — zabrzęczało znów w powietrzu. Koniki parskały, a te twarze zuchów, co na nich siedzieli, Boże jedyny, to jakby malowanie, takie wszystko piękne, takie dzielne i takie odważne.

— Stój! — zagrzmiała komenda.

I cały szereg tych zuchów, co to wojsko małe, stanęło frontem do leśniczówki, wobec zdumionego Antka, który gębę na dwa łokcie roztworzył. Chłopcy, co siedzieli na koniach, z uśmiechem spoglądali na zakłopotaną fizjognomią Antka, który nagle, niby warjat, wrzasnął na całe gardło:

— Zośka, wojaki przyszli! — A Zośka, niby fryga jaka, już była przy Antku. Nie zdążyła nawet korali wziąć na szyję. Co jej tam po koralach! wojaków zobaczyć chciała

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zmarli. W Wiedniu w 74 roku życia poeta i dziennikarz Józef W e i l.

Konkurs. Hr. Benedykt Tyszkiewicz nadesłał redakcji warszawskiej „Gazety Cukrowniczej“ 500 rubli, przeznaczając tę sumę, jako wynagrodzenie za najlepszą pracę z dziedziny techniki cukrowniczej, uprawy buraków cukrowych i hodowli nasienia, drukowaną w tejże gazecie. Hr. T. przyrzekł ofiarę tę dawać także i w przyszłości. Redakcja „Gazety“, po porozumieniu się z hr. T., postanowiła przyznawać corocznie nagrodę najlepszej pracy z jednego tylko działu, tj. w jednym roku za pracę z techniki cukrowniczej, w następnym za pracę z dziedziny rolnictwa. Na rb. redakcja ogłasza konkurs imienia Benedykta hr. Tyszkiewicza o nagrodę 500 rubli, która przyznana będzie najlepszej z ogłoszonych w bieżącym półroczu „Gazety“ prac z dziedziny techniki cukrowniczej. Szczegółowe warunki jego konkursu podane są w 27. nrze „Gazety Cukrowniczej“.

Z „Postępu“. Stowarzyszenie rzemieślników chrześcijańskich „Postęp“ we Lwowie uchwaliło na walnem zgromadzeniu, odbytem 31. zm., umorzyć wszelkie zaległości pieniężne swych członków i z dniem 1. bm. w w imię Boże rozpocząć życie nowe. Tygodniowe wkładki mogą być uiszczane bądź w sklepie p. Jana Lewińskiego, ulica Kilińskiego 1., bądź też w lokalu towarzystwa ulica Krzyżowa 42. otwartym codziennie od g. 6. wieczorem, gdzie gazety i wypożyczalnia książek stoją do dyspozycji. Jednocześnie wydział stowarzyszenia zaprasza członków na „ś w i ę c o n e“, które będzie urządzone w lokalu towarzystwa w przewodnią niedzielę o godz. 4. po południu.

Wezwanie do czynów bezprawnych. Z Wiednia donoszą nam 10. bm.: Niedawno temu zasiadał na ławie oskarżonych przewódca robotników dr. Wilh. Ellenbogen przed trybunałem wyrokującym pod zarzutem występku z §. 305 (wezwanie, zachęcanie albo nakłanianie do czynności, zabronionych przez ustawę). Dr. Ellenbogen na zgromadzeniu liczącem około 10.000 osób, zamknął swoje przemówienie okrzykiem na rewolucyjną demokrację socjalną. Trybunał uwolnił dra Ellenbogena, a prokuratorja cofnęła zgłoszone zażalenie nieważności.

Przed trybunałem wyrokującym oskarżony był wczoraj o ten sam występek zwierzchnik tokarzy J a n K a f k a, który jako przewodniczący zgromadzenia robotniczego taki sam wniósł okrzyk. Podsądny oświadczył, że okrzyk ten rzeczywiście wzniósł, że jednak nie miał zamiaru podburzania. Zresztą wiedział on, że dr. Ellenbogen, oskarżony o to samo, został uwolniony. P r o k u r a t o r odpowiedział, że przedtem za ten sam okrzyk wydano już wyroki zasądzające. P o d s ą d n y: Dla nas ostatnie orzeczenie jest miarodajnem. Trybunał uznał Kafkę winnym i zasądził go na miesiąc aresztu. W motywach oświadczył trybunał, że wyrok uwalniający w specjalnym wypadku nie może być prejudykatem dla trybunału i nie może go k r ę p o w a ć we wszystkich wypadkach. Obrońca dr. I n g w e r zgłosił zażalenie nieważności i odwołanie.

We Wiedniu odbędzie się 30. bm. w wielkiej sali tow. muz. wielki koncert na dochód tamtejszych stowarzyszeń polskich. Na czele komitetu stoi poseł Struszkiewicz. W koncercie weźmie także udział skrzypek Broniś Hubermann.

Eichinger, morderca dra Rothziegla, którego proces rozpocznie się za 10 dni we Wiedniu — pisze obecnie w więzieniu swoje pamiętniki.

Bataljony bośniacko-hercogowińskie, stojące załogą we Wiedniu, otrzymały także własną muzykę wojskową, która po raz pierwszy produkować się będzie po świętach Wielkanocnych. Członkowie tej kapeli wojskowej nosić także będą fezy.

Rachunki kupieckie Ministerstwo skarbu wprowadziło pewne ułatwienia przy wymianie ostemplowanych blankietów na rachunki kupieckie, z mocą obowiązującą od 1. bm., a w szczególności upoważniło władze skarbowe I. instancji do takiej wymiany, jeżeli a) rachunek nie został jeszcze zamknięty, a mianowicie nie została uwidoczniona łączna suma poszczególnych pozycyj, b) nie został umieszczony podpis, a względnie oznaczenie stampilją wystawcy rachunku, c) znaczek stemplowy został prawidłowo użyty, d) sam wystawca podaje o wymianę, e) rachunek nie jest datowany, względnie został przedłożony do wymiany w 30 dniach od daty wystawienia.

Pod nazwą „Wieniec“ założyło się w Hamburgu stowarzyszenie Polek, celem bezpłatnego kształcenia dzieci polskich w języku ojczystym i udzielanie pomocy przejeżdżającym do Ameryki Polkom. Przewodnictwo tego kółka, które się na razie składa z 36 członków, objął ks. Świder. Do zarządu wybrano Magdalenę Sosińską, Katarzynę Migdalską, pannę Teresę Biale, Marję Brzezińską, Wład. Szymonowiczową, Marję Sokołowską, Ant. Nawrocką i Marję Kozłowską. Adres tow.: M. Sosińska, Bankstrasse III.

Z Poznania. Na onegdajszem posiedzeniu Izby karnej toczyła się rozprawa przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Gońca Wielkopolskiego“. Z powodu założenia spółki H. K. T. w Gnieźnie, zamieścił „Goniec“ artykuł, w którym krytykował wybór nauczyciela gimnazjalnego Viedta na wiceprezesa spółki. Prowincjonalne kolegjum szkolne dopatrzyło się w owym artykule obrazy rzeczonego nauczyciela i stawiło wniosek o ukaranie. Prokurator wniósł karę pieniężną w wysokości 50 mr. Sąd jednak uwolnił obżałowanego od winy i kary, ponieważ artykuł pod względem objektywnym nie zawierał wcale obrazy, a oskarżony, jako redaktor pisma polskiego, działał w obronie słusznych interesów i dlatego przysługuje mu obrona, wypływająca z §. 193. kodeksu karnego.

Trybunał Rzeszy zajmował się znowu sprawą napisów polskich na tabliczkach. P. Stiller został oskarżony o niestosowanie się do znanego rozporządzenia policyjnego, dotyczącego umieszczania na wozach odpowiednich napisów. P. Stiller kazał wozy swoje zaopatrzyć w tablice z polską nazwą miejscowości „Żyłowiecko“, zamiast niemieckiego przezwiska „Seide“. W dwóch pierwszych instancjach wygrał p. St. proces, ponieważ sąd był zdania, iż nazwa „Żyłowiecko“ znaną jest każdemu, oraz zapisaną jest w księgach hipotecznych. Tymczasem wytoczył prokurator sprawę w instancji ostatniej, upierając się przy tem, iż na tablicy winno znajdować się koniecznie przezwisko niemieckie. Trybunał Rzeszy zatwierdził atoli poprzednie wyroki, uzasadniając decyzję swą tem, iż chodzi tu przedewszystkiem o to, czy nazwa polska jest zrozumiałą i znaną; faktem zaś jest, że nazwa „Żyłowiecko“ jest w powszechnem użyciu. Pokazało się więc, że ustawa o języku urzędowym nie dotyczy tabliczek.

Z Petersburga donoszą 9. bm.: Gubernator wołyński wyjaśnił, że w gubernji wołyńskiej, mającej przeważnie charakter rolniczy, do obecnego czasu istnieje tylko jedna niższa szkoła gospodarstwa rolnego w Białej Krynicy, że utworzenie szkół gospodarstwa rolnego przyniosłoby pożytek włościanom, wytworzyłoby kontyngens obznajomionych z przedmiotem dzierżawców i zarządających majątkami z osób rosyjskiego pochodzenia, albo takich, które otrzymały rosyjskie wychowanie. Car dopisał na referacie: „Zwrócić uwagę.“

Obiega pogłoska, że przy synodzie postanowiono zwołać wyższe narady w sprawie wychowania ludowego. Celem tych narad ma być nadanie działalności szkół parafjalno-cerkiewnych charakteru religijno-naukowo-wychowawczego.

„Nowosti“ donoszą: W tych dniach w komitecie ministrów przejrzano i zaaprobowano przedstawienie ministerstwa rolnictwa co do zniesienia przymusowej sprzedaży majątków lub ich części, będących w posiadaniu osób pochodzenia polskiego, które były wmięszane do powstania w r. 1863.

Dziewięćdziesięciu dziennikarzy i literatów rosyjskich wniosło na ręce komisji dla przyjmowania petycyj memorjał do cara Mikołaja, w którym przedewszystkiem proszą o przeprowadzenie rewizji obecnie prawnie obowiązujących ustaw prasowych. W memorjale tym zaznaczono, że najwyższy zarząd prasy bezustannie prześladuje pisarzy rosyjskich i prowadzi wszędzie i zawsze na wskroś osobistą cenzurę, stosownie do tego, jakim wysoko położonym osobistościom chce się w danej chwili przypodobać. Rujnuje to prasę, a dalej pociąga za sobą upadek literatury. W memorjale przytoczono szereg przykładów, jak nie pozwalano ani jednym wyrazem wspominać dziennikom to o cholerze, to o likwidacji pewnego towarzystwa asekuracyjnego itp. Podniesiono tam również sprawę nader ważną, że cenzura zabrania prasie krytykować postępowania ministrów. Petenci domagają się, żeby wydawnictwo dziennika nie było zależne od najwyższego zarządu prasy, tudzież żądają zupełnej wolności prasy. Celem ukształtowania sprawiedliwego prawodawstwa prasowego, proponują dziennikarze rosyjscy zastosowania kodeksu francuskiego. Z wydawców dzienników podpisali tę petycję redaktorzy „Nowosti“ i „Pet. Gazety“; między innymi podpisami znajdować się mają nazwiska Bilbasowa, dr. Spasowicza i Grigorowicza.

Proces szantażystów. Z Paryża donoszą 10. bm.: Trybunał apelacyjny zatwierdził wymiar kary co do Dreyfusa, H e f t l e r a i B ł a ż o w s k i e g o, natomiast zmniejszył karę Declerque'owi o 5 a Gérardowi o 6 miesięcy.

Strach na dzieci. Los sprawił, iż do wszystkich swoich rozlicznych epitetów, sędziwy książę Bismark dodać mógłby jeszcze jeden: stracha na dzieci i... ludożercy. Gazety niemieckie przypominają bowiem, iż w r. 1866, gdy wojska pruskie pod wodzą generała Vogel von Falkensteina stanęły u bram Frankfurtu, urodziła się w ustach ludu w tem mieście następująca „kołysanka“, którą matki chętnie dzieciom nuciły, a którą pomieszczamy tu w przekładzie:

Śpij, dziecino luba, śpij,
Rośnij mi i zbożnie żyj,
Bo Falkenstein porwie ciebie
I w swym worku cię zagrzebie,
A w tym worku Bismark na dnie
Tkwi i dzieci zjada snadnie.
Śpij, dziecino luba, śpij,
Rośnij mi i zbożnie żyj!

Podobno Franfurtczycy dość długo upierali się przy tej piosence i skwapliwie ją rozpowszechniali. W oryginale niemieckim wyraz z j a d a jest mocniejszy: „frisst“, żre, pożera.

Gladstone ma do dnia dzisiejszego niezwykle zdrowy sen. „Przypominam sobie jedną tylko noc bezsenną“, opowiadał w tych dniach wielki starzec pewnemu *interview'erowi*. „Dnia poprzedniego zacząłem rąbać dąb i chciałem pracę tę skończyć nazajutrz rano. W nocy zerwała się burza, i obawa, że drzewo może być obalone przez wicher nie zaś przez moją siekierę, odebrała mi sen i spokój. Przed świtem zatem wstałem, pospieszyłem do ogrodu i nie bacząc na burzę zabrałem się do roboty; nigdy w życiu, po żadnem odniesionem zwycięztwie w mojej karjerze politycznej, nie doznałem takiej radości, jak w chwili, gdy potężne drzewo runęło z trzaskiem na ziemię“.

Z Buenos-Ayres donoszą: „Kiedy parowiec, mający zawieść do Anglji oszusta gründerskiego Balfoura, po wypłynięciu z portu musiał powrócić napowrót z powodu niskiego stanu wody, udali się na pokład parowca dwaj ajenci sędziego kryminalnego z Salta, w celu aresztowania Balfoura. Kapitan odmówił wydania Balfoura i zawiadomił o tem posła angielskiego, ten zaś ze swej strony zakomunikował tę wiadomość rządowi związku.«

„Angelus“. W ostatnim zeszycie pisma „Revue de Paris“ znajdują się znalezione między papierami Maupassanta urywki „Angelusa“, powieści, którą śmierć pisarza przerwała. Pierwszy rozdział, a raczej prolog opowiadania, napisany był całkowicie przez autora. Jest to tragiczna scena z czasów wojny francusko-niemieckiej. W pobliżu Rouen Prusacy napadają na zamek, gdzie mieszka pani de Brémontal, której mąż, należący do armji Chanzy'ego, zniknął. Dalszy ciąg opowieści mógł być mniej więcej skreślony według bruljonów, pozostawionych przez autora, i zwierzeń, jakie poczynił przyjaciołom. Wypędzona ze swego domu przez żołnierzy niemieckich, pani de Brémontal, która była wówczas w stanie poważnym, ucieka, zabierając z sobą czteroletniego synka Henryka. Podczas ucieczki upada, a wkrótce potem daje życie dziecku, chłopcu wątłemu, który wyrósł na kalekę. Treścią powieści miała być historja tej matki między dwoma synami, jednym, silnym i pięknym — drugim, upośledzonym od natury. Obaj zakochali się w jednej młodej dziewczynie, a ponieważ ta przeniosła starszego, przeto dola kaleki stała się jeszcze smutniejszą. Matka, patrząc na jego cierpienia, oburzała się na niesprawiedliwość niebios, i pewnego wieczoru, siedząc przy łóżku nieszczęśliwego, wybuchła bluźnierczą rozpaczą, gdy dzwoniono na „Anioł Pański“. Z tego wszystkiego pozostały tylko szczątki, a jeden taki urywek zamieszcza właśnie „Revue de Paris“. Jest to rozmowa filozoficzna między lekarzem a księdzem.

Nowy pojedynek amerykański. Wyszukuje się jakiegoś zamożnego sekundanta, który dla pozbycia się kłopotu chętnie ofiaruje jakąś sumkę. Do kapelusza wrzuca się dwie gałki: jedną czarną, a drugą białą. Przeciwnicy na dany znak: raz! dwa! trzy! wyciągają gałki i ten, który wyciągnie białą, zabiera sumkę, złożoną przez sekundanta, a posiadacz czarnej — dostaje figę.

Z c. i k. armji. Arcyks. Piotr Ferdynand w stopniu podporucznika przeniesiony do pp. 41., major Jul. Hosparz z pp. 80 przydzielony do pp. 97. Zastępcami lekarzy asystentów mianowani drowie Oesterreicher Gustaw, Feuersteinn Nachmann, Frachtmann Hersch, Guth Majer, Kowalewski Edmund, Zieliński Tadeusz, Doliński Marjan i Popper Adolf. Naczelnikiem intendantury dywizyjnej we Lwowie mianowany Scherer Leo w miejsce Ima Wassermana, którego przeniesiono do 6. korpusu. Młodszy intendant Pulicer Oskar z 9. korp. przydzielony do 11. korpusu we Lwowie.

Stypendjum. Z fundacji im. Marji Kruszewskiej z Chorobrowa, nadał Wydział kraj. Józ. Stef. Tadeuszowi Kownackiemu, uczniowi I r. prawa i administracji na uniw. Jagiellońskim stypendjum o rocznych 200 zł., przeznaczone dla ucznia wydziału prawniczego na uniwersytecie lwowskim lub krakowskim, należącego do staropolskiej szlachty; stypendjum to pociąga za sobą obowiązek 16 letniej służby rządowej w Galicji.

Ogień kominowy powstał wczoraj w kamienicy przy ulicy Kopernika l. 9. Pogotowie straży ogniowej stłumiło ogień.

Kolej elektryczna Z dniem 16. bm. rozpoczyna się letni rozkład jazdy wozów lwowskiej kolei elektrycznej, a mianowicie od tej daty począwszy, będą pierwsze wozy opuszczać stacje końcowe (Dworzec, Łyczaków, Szkoła św. Zofji) o godz. 6. rano, a ostatnie o g. 11. wieczorem. Na drodze dojazdowej do łyczakowskiego cmentarza będzie od 16. bm. otwarty ruch wozów kolei elektrycznej od godz. 2. po południu do 7. wieczorem. Z powodu świąt wielkanocnych w niedzielę 14. i w poniedziałek 15. bm. rozpocznie się ruch wozów kolei elektrycznej o pół godziny później, tj. o $^{1}/_{2}$8 rano, i zakończy o pół godziny później, tj. o $^{1}/_{2}$11 wieczorem.

Na same święta. skradziono szynkarzowi Leonowi Heusteinowi przy ul. Pańskiej l. 17. wieczorem ze spiżarki puszkę blaszaną z gęsim smalcem wartości 7 złr.

Przeciw katarowi. „Medycyna“ przytacza środek, który ma być pomocnym w najuporczywszym nawet katarze. Jest nim wdychanie pary jodoformu. Krótkotrwałe wprowadzenie waty jodoformowej do nosa ma również przerwać chorobę. Ze względu, że podaje to organ specjalny lekarski, warto spróbować zalecanego środka.

Karambol. Dwie tinglówki wynajęły od Lemla Mohra powóz, którym same powoziły. Około godz. 5. popołudniu tak się zapatrzyły na wystawę Szkowrona przy placu Marjackim, że pędem wjechały na wóz z cegłami, wskutek czego powóz się wywrócił i połamał, a śpiewaczki się wysypały. Za zbliżeniem się organu bezpieczeństwa uciekły. Pewnie te zachowują się w ogóle zanadto drastycznie na ulicy.

Zatrucie Laborant zakładu patologiczno-anatomicznego na uniwersytecie w Wiedniu Antoni Pruski podczas sekcji trupa skaleczył się i zmarł skutkiem zatrucia krwi. Na pogrzebie ofiary swego zawodu zjawili się wszyscy profesorowie i asystenci, którzy po pogrzebie zebrali znaczniejszą kwotę dla rodziny zmarłego.

Moskiewskie towarzystwo fotograficzne urządza w roku przyszłym w Moskwie pierwszy „zjazd fotografów rosyjskich.“

Ofiary złożone w naszej administracji:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie p. Eul. Koepplowa 2 złr.

J. Zborzyl z Łukawicy i M. K. z Narola wygrane na loterji liczbowej 1 złr. 40 ct.

Na fundację im. Kościuszki P. Franciszka 50 centów.

Na restaurację katedry na Wawelu ks. Andrzej Jaworski gk. paroch w Borusowie 2 złr.

Na głodne dzieci: z Kulparkowa 6 złr.

Wspólne święcone w Gwieździe odbędzie się w przewodnią niedzielę 21. o g. 11 rano.

Izba stowarzyszeń rękodzielniczych zaprasza przełożonych i szanownych członków wszystkich korporacyj rękodzielniczych ze swemi sztandarami i światłem na uroczystość „rezurekcji“ w sobotę 13. bm. o godz. $5^{1}/_{2}$ po południu do kościoła archikatedralnego.

Muzeum przemysłowe miejskie, otwarte codziennie z wyjątkiem poniedziałków od 9. rano do 3. popołudniu. W niedziele i święta od godz. 10. do 1. Wstęp w niedziele wolny, w inne dnie za opłatą 20 ct. Bibljoteka muzealna i czytelnia otwarta codziennie od 11. do 1., a także z wyjątkiem niedziel i świąt) od 5. do 8. popołudniu, wstęp wolny.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 12. kwietnia. Cesarz zatwierdził wybór Zygmunta Dembowskiego prezesem Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie.

Minister sprawiedliwości zamianował sędziami powiatowymi: Józefa Barona w Tarnowie dla Tuchowa i Kazimierza Mlerke w Podgórzu dla Muszyny.

W starym ratuszu odbyło się wczoraj zgromadzenie austrjackiego „Związku scenicznego“, w którem wzięło udział także około 200 aktorów z prowincji. Po dłuższej rozprawie uchwalono rezolucję artystów burgteatru: Sonenthala, Devrienta i Martinellego, nazywającą dotychczasową formę kontraktów między aktorami a dyrekcją samowolną i sprzeczną z ustawami. Rezolucja wzywa sądy, by takie kontrakta uznawały jako wymuszone. W tej mierze uchwalono wnieść petycję do parlamentu.

Wczoraj odbył się w Wiedniu pierwszy zjazd muzyków w Austrji. Jawili się delegaci z prowincji i z Węgier. W zajmującej rozprawie wykazywali mowcy, jakie głodowe honorarja płacą muzykom za ich pracę. W drastycznych wyrazach wykazywali mowcy straszną konkurencję, jaką wyrządzają kapelom cywilnym, kapele wojskowe, zniżając w niemożliwy sposób honorarja za granie. Kapele wojskowe utrzymuje rząd z pieniędzy podatkowych, próby je nic nie kosztują, wskutek czego mogą grać za bezcen. Jeden z mowców opisał jak muzykanci wojskowi usiłują cywilnych wyrugować nawet z teatru, zasiadając w orkiestrze w czarnym fraku i w wojskowych spodniach. Uchwalono utworzyć związek austro-węgierskich muzykantów, oraz kasę pensyjną dla wdów i sierot. Statuta przyjęto.

Przy zamknięciu giełdy popołudniowej doszły akcje kredytowe do 404·75, węgierskie akcje kredytowe 464·00, anglobanku 170·25, związku bankowego 159·50, unionbanku 334·00, laenderbanku 287·20, kolei państwowych 450·37, lombardów 112·35, kolei nadłabskiej 309·75, kolei północno-zachodniej 304·75, akcje tytoniowe 246·50, rima 271·87, alpiny 86·90, renta majowa 101·65, renta korony węgierskiej 99·45, losy tureckie 84·80, marki 59·77, ruble 130·75.

Budapeszt 12. kwietnia. Wczoraj popołudniu przybył tu Franc. Kossuth witany entuzjastycznie przez liczne deputacje i olbrzymie tłumy ludności. Wjazd do miasta nazwać można tryumfalnym. Zamierzono odprzęgnąć konie od powozu. Przybywszy do mieszkania, wygłosił z balkonu przemowę, kładąc nacisk na to, że znalazł teraz pole działania, na którem postępować będzie jako wolny Węgier. Mowca wezwał zebranych, by spokojnie się rozeszli. Wezwaniu temu wśród głośnych okrzyków na cześć Kossutha stało się zadość.

Berlin 12. kwietnia. Bismark przyjmuje ciągle deputacje z gratulacjami. Zajmujące było przemówienie Bismarka do delegacji kolonji pruskiej w Odesie. Bismark pouczył Niemców zamieszkałych w Rosji, by się łączyli i żyli w zgodzie z Moskalami, by utrzymać z Rosją dobre stosunki. Niemcy nie mają powodu „kłócić się“ (zanken) z Moskalami. My od nich niczego nie chcemy, my mamy dość Polski, a także dość Moskali. Na odwrót Rosja nie potrzebuje ani Królewca ani Poznania.

Znajdujemy się zatem, jak na mocarstwa, w pozazdroszczenia godnem położeniu, że nie mamy sobie czego zazdrościć. Pominąwszy poprzedzające, nie widzę także i na innem polu powodu do antypatji narodowej. Te stosunki należy pielęgnować, a ze swej strony zanoszę do was prośbę, byście zechcieli pielęgnować te węzły politycznej przyjaźni, zarówno nam, jak Rosji pożądane. Mamy w kraju i za granicami dość nieprzyjaciół. W czasie rewolucji marcowej w r. 1848 w całych Niemczech brzmiało hasło. Hejże, naprzód na Moskali!

Zdawałoby się, że to było jedynem celem rewolucji. Mojem zdaniem jest Rosja stokroć lepszą sąsiadką od innych. Z Rosją jest łatwiejsze pożycie niżliby było z Polską. Pozostańcie zatem dobrymi Niemcami a przytem pielęgnujcie przyjaźń z Moskalami.

Paryż 12. kwietnia. Władze wojskowe zakazały posłowi Mirmanowi by jawił się w mundurze wojskowym na posiedzeniach parlamentu.

Londyn 12. kwietnia. Wojska angielskie maszerujące do Tschitralu straciły wskutek zamarznięcia 25 żołnierzy.

U ujścia rzeki Woosung w Woosung Fort zdarzyło się wczoraj wielkie nieszczęście. Podczas strzelania do tarczy rozsadziło się 40-tonowe działo Armstronga, wskutek czego wyleciał w powietrze mały magazyn prochu strzelniczego, zabijając około 50 oficerów i żołnierzy chińskich.

Belgrad 12. kwietnia. Z prowincji donoszą o krwawych starciach podczas wyborów. Lud wiejski broni się zaciekle przeciw wpływom żandarmerji na wybory. Stronnictwo liberalne postanowiło usunąć się od wyborów.

Warszawa 12. kwietnia. W sprawie podróży arcybiskupa warszawskiego Wincentego Popiela do Rzymu, zwracają uwagę, że jestto od wielu lat pierwszy wypadek, iż car pozwolił katolickiemu biskupowi udać się do Rzymu. (Wielkie rzeczy!)

Wiedeń 12. kwietnia. Cesarz przybędzie 8. maja do Poli, aby być obecnym przy spuszczeniu na morze nowowybudowanego pancernika „Monarcha“. Następnie odbędą się manewry floty w dniach 10. i 11. maja. Udział w nich weźmie cała flota pancerników, krzyżowców i torpedowców. Przytem są w projekcie różne zabawy, jak regaty itp.

Ks. Adolf Zedtwitz, brat członka Izby panów hr. Kurta Zedtwitza zastrzelił się z powodu choroby sercowej. Miał on 70 lat.

Budapeszt 12 kwietnia. Z Nagy-Mihaly donoszą, że na przebywającego tam posła hr. Stefana Sztaraya wykonano zamach morderczy. Złoczyńca wrzucił przez okno petardę do sypialni hrabiego. Eksplozja potrzaskała biurko, ale hrabiemu nic się nie stało.

Teatr, literatura i sztuka.

„Dla Szlązka“, książka zbiorowa na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie, wydanie Koła literacko-artystycznego we Lwowie, pojawiła się w handlu księgarskim. Na wezwanie komitetu redakcyjnego, na którego czele stanął Wojciech hr. Dzieduszycki, pospieszyło 55 pracowników na wszelkich polach umiejętności i sztuki polskiej, by choć drobną cegiełką przyczynić się do budowy warowni ducha i języka polskiego na zachodnich kresach naszej ojczyzny. Na piękne to, ozdobnie wydane dzieło, złożyły się prace wybitnych poetów, literatów, publicystów i artystów. W szczególności dział poetycki, któremu przewodzi Adam Asnyk, przedstawia się bardzo pięknie. Z każdego artykułu, z każdego wiersza, przebija się zapał piszących dla świętej naszej sprawy. Wydawnictwo to polecamy najgoręcej wszystkim, a możemy to tem śmielej uczynić, ile że całe dzieło, mimo rozmiarów (liczy 190 stronic druku), na pięknym welinowym papierze, ozdobnym drukiem, kosztuje tylko 1 zł. we wszystkich księgarniach.

P. Brzetysław Lvovsky, znany Lwowianom muzyk czeski, zamieszkały od lat kilku w Wiedniu, poświęcił się tamże nauczycielstwu teorji muzyki oraz poważnej kompozycji. Ostatnio napisał sumienny ten muzyk op. 32. „Koncert skrzypcowy“, wykonany z sukcesem na koncercie w sali Ehrbara. Niemniejszem powodzeniem cieszą się kompozycje wokalne p. Lvovsky'ego.

Nowa panorama W tych dniach bawił w Warszawie dr. Henryk Lgocki z Krakowa, który zawarł umowę z konsorcjum kapitalistów tamtejszych co do budowy panoramy tatrzańskiej. Konsorcjum reprezentuje

technolog p. Edmund Zaremba, zaś artystów, którzy panoramę wykonują dr. Lgocki. Artystami tymi są L. Roller, Antoni Piotrowski i Stanisław Janowski. Budynek ma być wysokości 5-piętrowej (35 łokci), obecnie toczą się rokowania o wybór miejsca.

Bibljografji ruskiej XIX w., wydawanej przez p. J. Lewickiego, ukazał się zeszyt 35, zawierający dalszy ciąg indeksu (od słów Kłymkowicz do Mielnicki). Jeszcze dwa lub trzy zeszyty, a znakomite to wydawnictwo będzie ukończone i stanowić będzie podręcznik niezbędny dla każdego, kto chce się zajmować literaturą ruską w Galicji w XIX. wieku.

Listy z kraju.

Kraków 11. kwietnia. *(O Bilewskim. Pomnik Matejki.)* Nieco wiadomości bliższych przesyłam wam o aresztowanym przez żandarmów moskiewskich kupcu tutejszym Bilewskim. Jechał on jak wam już pisałem, — do Warszawy. Już zaraz na granicy zwrócili na niego oko siepacze carscy i zaopiekowali się nim należycie, jednak go nie zaaresztowali zaraz, lecz pozwolili jechać do samej Warszawy i dopiero tam na dworcu, gdy Bilewski witał się ze znajomymi — wszystkich żandarmerja otoczyła i zabrała z sobą. Bilewski miał zaledwie tyle czasu, aby zawołać: „Dajcie znać do Krakowa“. — Bilewskiego uwięziono, a ze znajomych jego ściągnięto protokół i puszczono na wolność.

Bilewskiego denuncjowano z Krakowa (!) Nie pierwszy to i nie ostatni wypadek. Niemal na pewne twierdzić możemy, że wszystkie aresztowania jakie są przedsiębrane w Granicy i w Warszawie samej tak pomiędzy obywatelami austrjackimi tam przebywającymi, jak i pomiędzy poddanymi carskimi — następują w skutek donosów z Krakowa. Wielu ludzi już w ten sposób unieszczęśliwiono, wiele rodzin pozbawiono ojca lub brata. Ci, co denuncjują — nie zważają na nic — szpiegują zarówno obywatela austrjackiego jak i obywatela jakiegokolwiek innego państwa. Wydają w ręce moskiewskie czasami najniewinniejszych ludzi. I trwa to już cały szereg lat — a dotąd ani jeden poseł, ani jeden ojciec ludu się nie znalazł, któryby tę całą akcję, systematycznie prowadzoną zechciał zbadać, wydobyć na światło dzienne i Europie wskazać, w jakich warunkach żyją obywatele konstytucyjnego państwa — jakie się dzieją nadużycia, które zupełnie uchodzą bezkarnie. W Wiedniu o tem wszystkiem nic nie wiedzą. I gdy kto odniesie się z tą sprawą do któregoś z posłów niemieckich — podniosą się znowu krzyki, że o pomoc do obcych się udajemy.

Aresztowany Bilewski — to człowiek prawy, uczciwy, spokojny. To co u niego znaleziono, trochę książek i jakichś odznak sokolich — to wiózł dla kogoś — powiem bezmyślnie. Prosił go ktoś, aby przywiózł, gdy będzie jechał — więc zabrał ze sobą. Należy on bowiem do ludzi, tak uczynnych, iż nie potrafii odmówić. Tak się stało i obecnie, nie zastanowił się nad tem, na jakie naraża się niebezpieczeństwo, jakkolwiek gdyby tysiąc razy więcej był miał przy sobie książek i sokołków — to jeszcze imperja rosyjska nie jest tak słabą i glinianą, aby jej całość w skutek tego zagrożoną była.

Bilewskiego, jak się dowiaduję, odstawiono do Odessy. Ponieważ miał przy sobie odznaki sokole, więc połączyli jego sprawę ze sprawą Tow. gimnastycznego w Odessie, niedawno tamże rozwiązanego.

O nowym pomniku zaczynają tutaj mówić. Myśl wprawdzie nie nowa, ale urzeczywistnienie niezwykłe. Jeden z zamożnych ludzi, prawdziwy mecenas sztuki — ma zamiar postawić pomnik Matejce — spiżowy, olbrzymi cały za własne fundusze — pod tym tylko warunkiem, że Kraków da mu to miejsce, które wybierze i że mu nikt ze „starszych“ znawców sztuki w Krakowie do dzieła wtrącać się nie będzie.

Pomnik stanąłby w Rynku w pobliżu starej wieży ratuszowej. Koszta wyniosłyby przynajmniej kilkadziesiąt tysięcy złr. Reprezentacja miasta naturalnie na warunki się zgodzi, ale te pomniki wśród nędznego narodu, który pozwala nauczycielom umierać z głodu i którego podstawą miljony analfabetów — zaczynają razić. Wszystko to piękne i szlachetne, a le dla nas za wcześnie — nie doroślismy jeszcze do tego, aby pomniki stawiać, chociaż nam nie brak mężów, którzy na nie zasłużyli.

Szkoły budować, nauczycielom dać kawałek dodatni chleba, aby sami z dziećmi nie przymierali z głodu — oto pomniki, które powinny znaczyć pracę naszą nad odrodzeniem narodu.

Uświadomiony lud i unarodowiony będzie stawiał pomniki z pewnością piękniejsze, aniżeli te, na jakie my dzisiaj zdobyć się możemy.

ZAPYTAJ...

Zapytaj gwiazd, co jako łzy sieroce
W koronkach mgieł półblaskiem sennym płoną,
Lub tych, co lśnią w wiośniane ciche noce
I ziemi tej promienną są koroną.
Zapytaj gwiazd na modrych przestwórz niebie,
Co błyszczy tak, jak łuską srebrną zbroja,
Jak wielką jest dla ciebie miłość moja
I ile łez wylałem już dla ciebie!

Zapytaj kniej, szepcących ciche modły,
Zapytaj drzew, mruczących niby mnichy,
Do których mnie tęsknicy chwile wiodły
I jakiś żal dławiący, skryty, cichy...
Zapytaj kniej, co jakby na pogrzebie
Żałosny hymn przy świeżym nucą grobie,
Jak sercem mem oddany jestem tobie,
Jak duszą mą jedyną kocham ciebie!...

Zapytaj ech, co pieśni moje niosą,
Gdy wicher je w tajemną dal porywa,
Gdy ziemia ta poranną płacze rosą,
Gdy słonka brzask rozpala swe łuczywa...
Zapytaj ech, bo one to słyszały,
Jak smętnie brzmią żałosne pieśni moje,
Sercowych burz troskliwe niepokoje
Dziecięcych dni stracone ideały...

Zapytaj fal, co wiatr je ze snu budzi,
Jak szemrzą hymn strumienia wartkie fale,
Że mówią tak, jak gdyby głosem ludzi —
To skargi jęk, to smętnych bolów żale...
Zapytaj fal — niech one w nocnej głuszy
Powiedzą ci serdecznie i niekłamnie,
Że jedna ty miłością jesteś dla mnie,
Żeś wszystkiem mem, żeś duszą mojej duszy!

Paweł Kośmiński.

Przyjechali do Lwowa

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. L. Malinowski z Krakowa, dr. L. Nazarkiewicz z Wiednia, dr. B. Skibniewski z Wojtowiec, rotm. Hamlik z Drohobycza, dr. St. Szlachtowski z Wadowic. Ed. Schwaabe i Wł. Wiśniowski z Kłodna, J. Kellermann z Kańczugi.

NADESŁANE.

Lwów, z Izby handlowej 11. kwietnia 1895.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galicyjsk. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	223	225 —
Kolej lwowsko-czern.-jaskiej po 200 złr. w. a.	336	340 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 złr. w. a.	456	— —
Banku kredytow. galicyjskiego po 200 złr. w. a.	210	— —
Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego 5 prc. w. a. w 46 l.	100 50	101 20
„ wylos. z 10 premią	110 30	111 00
„ 4 i pół proc. los w 58 l.	100 70	101 40
Banku krajowego 4 i pół prc. w. a. los w 51 l.	101 0	101 70
Tow. kred. gal. ziemsk. 4 pro. w. a. I. emis.	97 70	98 40
„ „ „ „ 4 pro. w. a. los w 41 i pół l.	98 50	99 20
„ „ „ „ 4 pół pro. w. a. losy 52 l.	99 00	98 70
„ „ „ „ 4 pro. w. a. los w 56 lat.	97 80	98 50
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. zakł. kred. włośc. **w likwidacyi** (dawniej 5 pro.) 3 i pół pro. w. a.		— —
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny **w likwidacyi** 6 pro. los w. a. w 35 lat.	. —	— —
Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie 5 prc. m. k.	—	— —
Galicyjsk. funduszu propinacyjnego 4 proc. w. a.	98 3	99 00
Bukow. funduszu propinacyjnego 5 proc. w. a.	102 00	— —
Obligi komunalne Banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	—	— —
Komunalne Banku krajowego 5 pro. II. emisji	102 00	102 70
Pożyczki kraj. „ „ 5 prc. w. a.	105 50	— —
„ „ „ „ 4 i pół pro. w. a.	100 70	101 40
Pożyczki krajowej 4 pro. w. a.	97 80	98 50
„ „ „ 4 pro. koronnej	98 20	98 90
Losy.		
Miasta Krakowa	25 00	28 00
„ Stanisławowa	41 00	— —
Monety.		
Dukat cesarski	5 70	5 80
Napoleondor	9 64	9 74
Pół imperjał	10 —	— 00
Rubel rosyjski srebrny	128 00	1·33 10
„ „ papierowy	130 50	132 90
100 marek niemieckich	59 60	60 —

Monety w walucie austrjackiej

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 11 kwietnia 1895	dzisiejsze	
Alpine	85 —	
Akcje węgierskiego banku kredytowego	464 —	
„ Banku anglo-austrjackiego	170 —	
„ Unionbanku	333 50	
„ kredytowe ziemskie	562 —	
„ kredytowe	404 87	
„ kolei południowej (Lombardy)	112 25	
Losy tureckie	85 00	
Akcje kolei państwowej	450 50	
„ „ Lwowsko-Czerniow	336 50	
Galic. propinacja	98 25	
Rima Murany	272 —	
Akcje Towarz. Turec. zarządu tytoniu	246 50	
4 proc. poż. kraj. z r. 1893	98 25	
Elbethal	309 50	
Akcje Banku dla krajów koronnych	287 10	
Renta węgierska złota 4 proc.	123 60	
Akcje Bankvereinu	159 40	
Rosyjski rubel papierowy	131 —	
Węgierska renta koronna	99 40	

ROZKŁAD POCIĄGÓW.

(Czas lwowski).

	Kurjer		Osobowy			
Odchodzą:						
Do Krakowa	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31	—
Do Podwołoczysk	6·44	3·20	10·16	10·56	—	—
Do Podw. Podzam.	6·58	3·32	10·40	11·23	—	—
Do Czerniowiec	6·51	—	10·51	3·31	11·06	—
Do Stryja	—	—	10·26	3·41	6·16	7·45
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—	—
Do Brzuchowic	—	—	4·06	—	—	—
Do Zimnowody	—	—	4·18	—	—	—
Przychodzą:						
Z Krakowa	3·08	6·01	6·46	9·36	9·56	—
Z Podwołoczysk	2·48	10·05	9·46	6·21	—	—
Z Podw. Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	—	—
Z Czerniowiec	10·16	—	8·13	1·03	7·11	—
Ze Stryja	—	—	9·10	9·23	2·38	12·46
Z Bełzca	—	—	5·21	—	—	—
Z Brzuchowic	—	—	8·37	—	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną liniją, oznaczają porę nocną od g. 6 wiecz. do g. 5·59

Czas lwowski różni się o min. 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje g. 12, zegar lwowski wskazuje g. 12.35.

OGŁOSZENIE.

DYREKCJA TOWARZ. WZAJEMNEGO KREDYTU
z ograniczoną poręką we Lwowie

podaje do wiadomości interesowanym, że w myśl uchwały Zarządu procent od pożyczek członkom udzielanych, obniża się od 1. lipca 1895 r. począwszy **z 8%**

na 7%.

Jednocześnie obniżono od wkładek oszczędności procent z 5½% począwszy od 1. lipca b. r. **na 5%** dla świeżych wkładek, pozostawiono jednak stopę 5½% dla wkładek dotychczasowych aż do końca roku bieżącego.

Starszy egzaminowany maszynista

do natychmiastowego objęcia stanowiska może się zgłosić w Biurze kolei elektrycznej **Siemens & Halske Lwów Pełczyńska 7.** Tylko osobiste zgłoszenia będą uwzględnione.

P. T.

Mamy zaszczyt podać do wiadomości PT. Publiczności, **żeśmy oddali zastępstwo naszego browaru dla Galicji wschodniej i Bukowiny panu**

R. Sicher we Lwowie

właścicielowi firmy **„Lwowski Eksport piwa i wina w butelkach Lwów, Sykstuska 8.“** i upraszamy u tej firmy piwo nasze zamawiać.

Jakość naszego wywaru cieszy się w kraju i zagranicą ogólnem uznaniem i spodziewamy się, że nasz produkt i tutaj pozyska sobie PT. Publiczność zupełnie.

Karwin 1. kwietnia 1895.

Zarząd browaru
J. E. hr. Larisch-Mönnich w Karwinie
F. Proskowetz m. p.

Stosownie do powyższego uwiadomienia ma podpisany zaszczyt podać do wiadomości, że zakres działalności firmy **„Lwowski Eksport piwa i wina w butelkach“**

R. Sicher Lwów, Sykstuska 8.

rozszerzyłem także w kierunku zastępstwa browaru J. E. hr. Larisch-Mönnicha w Karwinie i zamówienia w tym kierunku tak na znakomite karwińskie piwo w beczkach jak na wyśmienite piwo karwińskie w butelkach przyjmuję i skrupulatnie załatwiam.

Z poważaniem
R. Sicher
Lwowski Eksport piwa i wina w butelkach.
Zastępstwo browaru Karwińskiego.

„Kupuj u majstra a nie u chłopaka.“ To mogę stanowczo powiedzieć, bo tylko takie wielkie przedsiębiorstwo jak moje, ma przez zakupno gotówką olbrzymich zapasów i inne korzyści, tanie wydatki na interes, które w końcu na korzyść kupującego wychodzą. — Wspaniałe wzory dla prywatnych darmo i opłatnie. Bogate książki wzorów, jakich jeszcze nie było, dla krawców niefrankowane.

MATERJE NA UBIORY

peruwieny i doskiny dla Wys. Kleru, przepisowe materje na ubrania dla c. k. urzędników, także dla weteranów, straży ogniowej, gimnastyków na liberje, na bilardy i stoły do grania, pokrycia na wozy, także największy skład styryjskich, karyntyjskich, tyrolskich guń dla panów i pań po oryginalnych cenach fabrycznych, czego i 10-krotna konkurencja dać nie jest w stanie. Największy wybór bardzo dobrego sukienka w najmodniejszych kolorach, gunie, materje do prania, pledy podróżne od złr. 4 do 14 złr., dalej i **PRZYBORY KRAWIECKIE** jako to podszewki do rękawów, guziki, igły i nici. Warte tego co kosztują uczciwe, trwałe, czysto wełniane towary, a nie tanie szmaty, nieopłacające roboty krawieckie, poleca **JAN STIKAROWSKY Berno,** (Manszester Austrji). Największy skład towarów sukiennych wartości pół miljona złotych. Posyłka tylko za zaliczką. — **Ostrzeżenie:** Ajenci i przekupnie zwykli pod nazwą „towar Stikarofskiego“ lichy towar swój zbywać. Aby ochronić P. T. Publiczność od błędów donoszę, że podobnym ludziom nigdy towaru nie sprzedaję.

Najtańsze źródło nabywania towarów na święta najlepszych oraz win czystych naturalnych i ogromny wybór wódek w handlu

St. Wojciechowskiego
LWÓW
róg Akademickiej dom własny.
Cennika proszę żądać.

Na święta!

Oryginalny
Butelkowy
Pilzner
Mieszczański

dostać można w lepszych restauracjach i handlach korzennych. Zamówienia na ten produkt jak i na

„Leżak mieszczański“

w beczkach 1/1, 1/2 i 1/4 hektolitrowych wykonuje punktualnie.

J. B. B. P. L. N. S. SCHUTZ E MARKE

Marki tej nikomu bezkarnie używać nie wolno.
Jeneralna reprezentacja
browaru mieszczańsk. w Pilznie
(zał. w r. 1842.)
Lwów, Rynek 43.
Telefonu 309, a do piwnic 310.

Masło dworskie

Świeże ze słodkiej śmietany desero we 1 kl. 1·40. Świeże niesolone 1 kl. 1·20. Świeże niesolone z kwaśnej śmietany 1 kl. —·96. Świeże kuchenne mało słone 1 kl. —.88.

MARYNATY:

Śledzie bałtyckie »Ostsee-Häring« delikatne sztuka — 12, Śledzie bez ości Stralsundzkie w sosie winnym, musztardowym, bulionowym puszka 1·20, Śledzie Stralsunskie w sosie winnym k'g. 1·20, Śledzie zawijane garnirowane, bardzo smaczne, sztuka 7 ct, Śledzie marynowane 12 ct, Śledzie mocztowe Matias-Häringe sztuka 12 ct. Śledzie holenderskie mleczaki sztuka 7 ct., Roleda z ryb w auspiku 1 klg. 1·20, Minogi duże sztuka 25 i 30 ct. Łososie-śledzie wędzone, olbrzymie sztuka 16 i 18 ct, Omary królewskie puszka 70 i 1·30, Tuńczyk w oliwie puszka 1·— i 1·80, Masło sardelowe i rakowe w puszkach **Kawior astrachański** i wszelkie sosy angielski i zawsze w wielkim zapasie — poleca Handel towarów korzennych, wina delikatesów

WŁADYSŁAW BAŻANT
we Lwowie ul. Halicka l. 3.

C. Kahane, Lwów, Gródecka 25.

Główny skład Rowerów.

Kretzschmar et C. Dresden. Bayliss Thomas et C. Coventry.

Oryginalne ceny fabryczne.
Warunki kupna bardzo przystępne.



Wspaniała arena do nauki jazdy na rowerze, ul. Zygmuntowska 1.
Dla kupujących nauka bezpłatnie.

Obficie zaopatrzony skład wszelkich części składowych i przyborów. Najtrudniejsze naprawy uskuteczniają się w własnym warstacie jak najrychlej i tanio.

Proszę żądać tylko koniaku

z pierwszej czeskiej destylarni koniaku w Pribram.

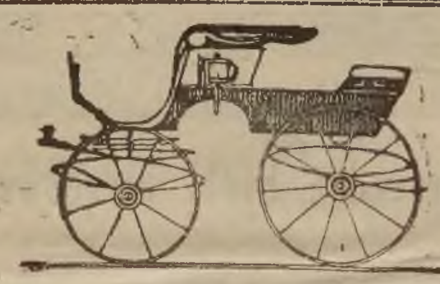
Do nabycia we wszystkich lepszych sklepach korzennych delikatesów, kawiarniach, restauracjach cukierniach i droguerjach.

Przeciw **influencie** przez lekarzy jak najlepiej polecony.

Jeneralny zastępca dla Galicji i Bukowiny

JÓZEF HIFT

we Lwowie ul. Skarbkowska 2.



FABRYKA i SKŁAD POWOZÓW
M. Michalski

we Lwowie ulica św. Michała liczba 6.
wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju

powozy, wózki, tarantasy i sanie.

Wyroby **czysto krajowe** sprzedaje **pod gwarancją.**

Przyjmuje wszelkie **reparacje i odnowienia** powozów **po umiarkowanych cenach** i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

☛ Fabryka ta odznaczoną została na wystawie kraj. we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. **dyplomem honorowym rządowym.**

CIEPLICE TRENCZYŃSKIE

Kąpiele siarczane od 2.°—31° R na Węgrzech, w Małych Karpatach, 20 minut drogi od stacji Tepla Trencsin Teplitz. Kąpiele wannowe, basenowe i natryski wzorowo urządzone, skuteczne w artrytyzmie, cierpieniach nerwowych, obwodowych i centralnych, cierpieniach skóry, obrażeniach kości itp. Do masażu personal wyćwiczony. Mieszkania od 50 ct. do 3 złr. za dobę. Lecznica teatr, koncerty. Kuchnia wykwintna. Woda do picia z górskich źródeł.

Sezon od 1. maja do końca września.

W maju i wrześniu za 3 złr. mieszkanie i stół. **Dyrekcja kąpielowa** rozsyła prospekty bezpłatnie. **Broszura Dr. Filipkiewicza** do nabycia w celniejszych księgarniach

Otworzyłem specjalny magazyn
haftów, wszelkich przyborów do haftu i krawieczyzny damskiej — pod firmą

JOZEF KOCABIK

Lwów ulica Halicka l. (naprzeciw katedry)

polecam **towar świeży najtaniej** a to: Hafty najnowsze, Kanwy, Juty, Jawy, Aidy, Congres, Filozelę do haftu, Filozelę do prania z połyskiem, Włóczki **prawdziwe berlińskie z marką berlińską.** Nici złote do prania, Wielki wybór fartuszków kolorowych i czarnych, Welony najnowsze, Satyny, lewantyny, organtyny, pończochy i pończoszki, Perfumy, Mydła francuskie i angielskie, Wielki wybór bawełny na pończochy, do haftu i haczkowania prawdziwej francuskiej D. M. C. również wszystkie drobiazgi. Zamówienia z prowincji załatwiam dokładnie i najpieszniej.

UWAGA: Dobiera do wzorów (kolorowanych i niekolorowanych) włóczki i jedwabie najdokładniej jako specjalista.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny Rewakowicz Henryk. Drukiem Zygmunta Golloba we Lwowie.

MOWA Dr. EM. BYKA

Wygłoszona w Radzie państwa podczas ogólnej dyskusji nad reformą podatkową.

Kto, jak ja, po długiej i gruntownej debacie jako dwudziesty mowca zabiera głos, ten już przez to samo nie znajduje się w zbyt miłem położeniu i nie ma bynajmniej wdzięcznego przed sobą zadania, gdyż rozumie się samo przez się, że poprzedni mowcy z kół poselskich — a w sobotę przyłączył się do nich i pan minister finansów, — główne, kierujące myśli, znaczniejsze punkty widzenia już uwydatnili i że zostaje już tylko niejako pokłosie, robota pośledniejsza, prawda — z tą różnicą, że nie wszędzie debata ta prowadzoną była po królewsku. (wesołość.) Jakkolwiek znaczenie reformy podatkowej już dosyć zostało zaakcentowanem, mimo to niech mi wolno będzie kilku słowy nawiązać do końcowych słów JE. pana ministra finansów i powiedzieć, że przy tej reformie idzie istotnie o wywiązanie się z obowiązku, honorowego obowiązku konstytucyjnej Austrji w obec austrjackiej ludności *(bardzo słusznie)*, bo dokądkolwiek oczy zwrócicie, we wszystkich dziedzinach państwo konstytucyjne nieskończenie wiele zdziałało. O administracji, która aż do reprezentacji krajowej i państwowej zbudowaną jest na zasadzie autonomicznej nie powiem nic, ani też o innych urządzeniach publicznych, o systemie komunikacyjnym, o znakomitem szkolnictwie, o ustawodawstwie socjalnem i dobra publicznego itd. — wszak nawet do sądownictwa, tego Kopciuszka administracji austjackiej wprowadzono element ludowy w postaci sądów przysięgłych, a obecnie stoimy bezpośrednio przed nową procedurą cywilną. Tylko temat podatków osobistych był prawdziwem *noli me tangere*, i tu nic nie zrobiono. Tkwimy pod tym względem jeszcze w czasach przedkonstytucyjnych mamy co najwyżej „mężów zaufania", choć aż nie wiem dla czego tak się nazywają, gdyż nikt im nie ufa, a oni również nie ufając nie mają też nic do gadania *(wesołość)*.

Teraz przychodzi reforma podatkowa, która ogółem biorąc odpowiedzieć powinna trzem punktom widzenia. Powinna zastosować system podatkowy do rozwoju ekonomicznego gospodarstwa społecznego, powinna wprowadzić żywioł ludowy do funkcji wymierzania podatków i powinna mieć konieczny wgląd na urządzenia autonomiczne i tychże potrzeby finansowe.

Przyznam od razu na wstępie, że pod względem dwóch pierwszych punktów przedłożenie niniejsze zadowolić może i powinno, że jednak co do ostatniego punktu rzecz ma się inaczej. Wprawdzie ku zdziwieniu memu słyszałem tu demokratycznego posła miasta Wiednia, powiadam miasta Wiednia, mającego przecież pod tym względem dalsko idące żądania, słyszałem go odzywającego się w ten sposób:

„Cóż to nas tutaj obchodzą dodatki i potrzeby autonomiczne?" Ja jestem zdania — a cieszę się, że zdaniu temu i wielu innych mowców, a mianowicie oprócz obydwóch mowców naszego klubu, dało wyraz i do którego także JE. pan minister finansów się przyznał, — że mówiąc o gospodarstwie *dodatków* otrzymuje się obraz zamącony. Co jest dodatkiem a co podatkiem głównym? Ze stanowiska prawnego podatek państwowy jest główny, jak być powinno, a dodatkiem jest to, co żądanem jest dla potrzeb autonomicznych. Jeżeli jednak rzecz traktować będziemy cyfrowo, jak też zaznaczono w sprawozdaniu, i jeśli się przekonamy, że dodatek wynosi przeszło 100, nawet 200, 400, a w niektórych gminach aż 1000 procent — to nasuwa się nam pytanie, co jest podatkiem głównym a co dodatkiem? Właściwie rzecz biorąc dodatek powinienby być mniejszy, a podatek główny większy, tymczasem w Austrji role są zamienione; bo dodatki mają przewagę. (Tak jest!)

W tym stanie rzeczy nie zaprzeczy nikt — szczególnie jeśli się uwzględni cele związków autonomicznych i przyzna się, że cele te są równorzędnymi z celami państwowymi — iż administracja państwowa także o potrzeby autonomiczne troszczyć się powinna.

To będzie jednym z kierujących motywów mojej mowy i jeszcze do tego powrócę. We wstępie to jeno wspomnę, że cała reforma podatkowa jak najszersze koła ludności ogromnie zainteresowała i że temu dziwić się nie można, gdyż wnika ona głęboko w nasze stosunki. Zajmywano się nią w Austrji powszechnie i większe ciała i pomniejsze korporacje: Izby handlowe, reprezentacje gminne, stowarzyszenia przemysłowe, poszczególne korporacje, instytuty finansowe itd., nad nią obradowały a wynikami obrad tychże ciał były petycje, całymi stosami przed komisją nagromadzone.

Muszę to z wdzięcznością uznać, że komisja rzecz zbadała gruntownie i przedłożenie kosztem wielkiej intenzywnej pracy załatwiła. Komisji wyrażono dotychczas podziękowanie tylko z ławy rządowej. Poczuwam się do obowiązku wyrazić podziękowanie przewodniczącemu, referentowi debaty jeneralnej i specjalnej, a między tymi z pewnością nie w ostatniej linji temu, który jest naszym ziomkiem i który także w komisji słusznie miał pewne decydujące wotum.

Przedłożenia doznały odnośnie do podatku zarobkowego zmian najistotniejszych i kilku uwagami o tem rozpocznę. Do soboty o pierwszym punkcie podatku zarobkowego, o kontyngencie nie mówiono nic donioślejszego. Dopiero szan. pan poseł praskiej Izby handlowej omówił tę sprawę nieco obszerniej i wrócił do poglądu nad którym już komisja zastanawiała się z początku tj., czy w ogóle zaprowadzenie kontyngentu jest wskazane lub czy też nie należy się raczej obawiać, jak to też w teorji zarzucono, iż podatek kontyngientowany stanie się niejako osią całego systemu podatkowego. Kto studjuje przedłożenie podatkowe musi dojść do wniosku, że nasz system opodatkowania przejawi się głównie w formie podatku osobisto-dochodowego i że podatek zarobkowy staé będzie dopiero na drugim planie. Jednakowoż, jeżeli szan. reprezentant praskiej Izby handlowej jednym tchem skarży się na śrubę podatkową na rosnący ogromnie ucisk przez państwowe organa podatkowe i występuje przeciw kontyngentowi, to to nie zupełnie jest jasnem. Bo słyszeliśmy i zawarte to też było w motywach do sprawozdania a przezierało także z mowy pana ministra finansów — że korelatem opodatkowania autonomicznego i żywiołu ludowego jest właściwie kontyngent, a jest to całkiem zrozumiałem, gdyż inaczej poszczególne powiaty doszłyby do prześcigania się *in minuendo* i nie godzi się postponować wymagań państwa i interesów innych gatunków podatków (bardzo słusznie!) Kto tedy chce wprowadzenia żywiołu ludowego do wymiaru podatków, musi zarazem zgodzić się i na kontyngent.

Drugą kwestją podatku zarobkowego, którą się tyle zajmowano, jest sprawa taryfy. Pierwszy szan. mowca opozycyjny w debacie jeneralnej z są siednich nam ław uronił też łezkę za taryfą i tak przy tym tytule jako też przy następnych o stowarzyszeniach podatkowych uczynił nam zarzut, że byłto przedmiot targów i tajnych układów i że porzuciliśmy taryfę drogą kompromisów uzyskawszy kompensaty w innych kierunkach.

Owoż jako członek komisji podatkowej i subkomitetu dla podatku zarobkowego, który właśnie w tych pracach miałem udział, aczkolwiek nie do samego końca — muszę podobny zarzut stanowczo odeprzeć. Rzecz miała się inaczej. Doszliśmy do poznania i głębokiego przekonania, że taryfa jest nie do utrzymania. Taryfa jest rzeczą skomplikowoną o mniej więcej 2000 pozycjach. Panowie! Kto życzy sobie współdziałania żywiołów ludowych autonomicznych obywatelskich i chce ich orzekania wedle swobodnego ocenienia a a daje im równocześnie do rąk ustawę z 2000 pozycjami taryfowymi, związaną i skomplikowaną przepisami o poszczególnych znamionach — gdyż i co do tego były rozmaite paragrafy — któreby ich obowiązywały ten niepostępuje rozsądnie. Różnica między instrukcją, o której mówił pan minister finansów a taryfą jest wielką, instrukcja może wskazywać na pewne znamiona jak: maszyny, ilość robotników pomocniczych, zewnętrzną okazałość itd., ale obowiązującą nie jest. Według przedłożenia wszystkie te znamiona byłyby dla komisji podatkowej obowiązującemi, ale coś tak zawiłego dać do rąk człowiekowi z ludu, rękodzielnikowi, znaczyłoby, wpływ jego osłabić: gdyż jest rzeczą wiadomą, że ci właśnie, co się odznaczają bądź wiadomościami fachowymi, bądź znajomością ustaw należąc do jakiejś korporacji, także w niej zajmują wybitniejsze stanowisko i wykonywać muszą wpływ silniejszy.

Zatem inspektor podatkowy, którego usuwamy zmartwychwstałby i miałby może pod inną nazwą może pod nazwą referenta podatkowego przewagę w komisji, w jego rękach spoczywałaby decyzja w obec elementów obywatelskich i drobnych przemysłowców, którzyby się wcale zorjentować nie mogli w tej taryfie i tejże poszczególnych przepisach ustawowych.

To wydawało nam się być sprzecznością bo to byłoby — że wezmę przykład z mego zawodu prawniczego — tem samem, jak gdybyśmy przysięgłym chcieli narzucić teorję dowodową; byłoby to właśnie tak, gdybyśmy wyszlej z wolnego wyboru komisji, uprawnionej do rozstrzygania wedle swobodnego ocenienia, dali do rąk taryfę z dowodami prawnie obowiązującymi.

Przyszłoby w takim razie łatwo do tego, że jak dawniej mógł ktoś być zasądzonym wskutek zbiegu poszlaków — tak teraz wymierzonoby komuś podatek na podstawie zbiegu okoliczności (wesołość). Nie chcę się wdawać w szczegóły usuniętej i ubitej taryfy. Była w niej podana liczba terminatorów i pomocników, tak, że z każdego takiego pomocnika wynikałoby wyższe opodatkowanie.

Moglibyśmy na tej drodze łatwo dojść do tego że ktoś byłby się trzy razy namyślał, nimby przyjął pomocników, chyba, że byłby do tego zmuszonym, bo każdy nowy pomocnik i terminator sprowadziłby zaraz wyższe opodatkowanie. Ogółem biorąc były to więc względy rzeczowe, ale nie kompromis, które nas sprowadziały do porzucenia taryfy.

A teraz nawiązuję do tego co powiedział pierwszy mowca opozycyjny, szan. pan poseł, Dr. Kaizl że przy załatwieniu działów: komisje podatkowe, stowarzyszenia podatkowe, znów rozstrzygające były kompromisy.

I tu muszę zaznaczyć, że to przedłożenie o podatku zarobkowym było pierwszem, które merytorycznie w komisji traktowano i że o sposobie traktowania dalszych działów mowy nie było.

I tu były to względy czysto przedmiotowe które dla nas były decydującymi. Co prawda niezrozumiałem wydaje mi się, dlaczego w sprawie komisji podatkowych cofnięto się o krok w stecz. Wszak przedłożenie rządowe proponowało taki skład komisji by $^{2}/_{3}$ powstały z członków wybranych, zaś $^{1}/_{3}$ z członków mianowanych przez państwo, co prawda: tylko $^{1}/_{3}$ wybieraną by była bezpośrednio $^{1}/_{3}$ przez Izby handlowe a $^{1}/_{3}$ byłaby mianowaną przez państwo, ale zawsze in toto $^{2}/_{3}$ miały wejść na podstawie wyboru.

Jest to dziwna abnegacja Wydziału parlamentarnego, który zamiast $^{2}/_{3}$ chce tylko mniejszą połowę mieć wybraną, jak to Wydział proponuje obecnie dozwalając, aby większa połowa tj. połowa i przewodniczący byli mianowani. Spodziewam się, że panowie z nieustającej komisji podatkowej, do której już nie należę, głównie zaś pan referent nie zaniechają nam podać motywów w tej mierze.

Ale pan poseł Dr. Kaizl powiedział tu coś o stowarzyszeniach podatkowych, podając je jako wynik jakichś machinacyj, układów i paktowania. To tak jednak nie jest. Wprawdzie nie zaprzeczam że w przedłożeniu rządowem były projektowane jednolite powiaty podatkowe, w miejsce których

teraz zaproponowano stowarzyszenia podatkowe. Powody ku temu są następujące. Zaznaczył to pan sprawozdawca w swem przemówieniu wstępnem, podnosząc, że tu idzie przedewszystkiem o większe opusty dla niżej opodatkowanych jako ekonomicznie słabszych. Przyznaję jednak, że te dałyby się skonstruować i bez stowarzyszeń podatkowych. Chcieliśmy raczej przeciwstawić poszczególnym klasom przemysłowym nie mniej głęboką znajomość ich stosunków zarobkowych ze strony komisji, chcieliśmy, aby komisja składała się z zawodowo i ekonomicznie ile możności równych albo podobnych żywiołów.

Weźmy przypadek ten, że połączyliśmy jedną albo 2 fabryki z masą drobnych przemysłowców w jeden powiat, to drobni przemysłowcy z pewnością nie okazaliby się bardzo wyrozumiałymi dla warunków wielkiej produkcji, bo drobni przemysłowcy uważają wielkich producentów a priori jako Krezusów albo Rodschildów a także wielki przemysłowiec niestety nie zawsze ma serce otwarte i czułe dla położenia drobnych producentów. Co do tego sprzęgnięcia połączonego z dyrektywą do słabszych: „dokonajcie sobie wyrównania“, to acz wszyscy stoimy na stanowisku równości, i oszczędzania żywiołów słabszych, mimo to jesteśmy zdania, że to stać się powinno przez państwo, przez ustawodawstwo i administrację, i że nie można tego dać interesowanym w formie przekazu: „weźcie sobie prawo swoje sami“ (bardzo słusznie!) To by było samopomocą, którą państwo prawne potępia, to by byli sędziowie we własnej sprawie, gdyby wedle projektowanego pierwotnie przez rząd składu powiatów podatkowych drobni przemysłowcy uzyskali większość i mieli sobie zdanych na łaskę i niełaskę kilku większych producentów.

Dla drobnych przemysłowców pewnego powiatu podatkowego byłoby wcale pokaźnem ulżeniem własnych podatków, gdyby nielicznym tym wielkim przemysłowcom swego powiatu mogli wymierzyć znaczniejszą przewyżkę podatków, — sygnał dałyby im do tego prądy naszych czasów i motto do motywów sprawozdania zmierzające do „wyrównania“ — pod względem podatkowym.

Takiej ponęty ustawodawstwo dać nie może i nie powinno.

To są mówiąc całkiem otwarcie i uczciwie, powody, które mnie wówczas jako członka komisji podatkowej skłoniły bez względu na popularność głosować za tymi stowarzyszeniami podatkowymi.

Natomiast muszę to podnieść jako naszą zasługę, że przy podatku zarobkowym wsunięto komisje krajowe, o których pierwotny projekt rządowy dziwnym bardzo sposobem całkiem zapomniał.

W sprawie podatku zarobkowego muszę jeszcze krótko wspomnąć o tz. „stopie przyrostu“. Ten kwiatek fiskalny kwitł sobie, aż do debaty sobotniej dość skromnie w ukryciu, nikt o nim tu w Izbie nie wspomniał i dopiero pan poseł praskiej Izby hadlowej wciągnął go w zakres swoich wywodów.

Nie można nie podnieść tego, że tenże okazał pewne zainteresowanie się i pewną życzliwość dla mniej rozwiniętych krajów, a między tymi i dla Galicji i Bukowiny. Jestem mu za to bardzo wdzięczny, gdyż jest to dla nas widok niezwykły ze strony tych (czeskich) ław sąsiedzkich i nie stoi to też w żadnym związku z baśniami o prezentach i tem co mówili inni mowcy jego stronnictwa.

Muszę jednak przyznać, że i my otrzymawszy przedłożenie rządowe, gdzie stopa przyrostu początkowo obliczona była o wiele wyżej, a mianowicie jak wiadomo, w każdym okresie dwurocznym procentem 4·8, żywiliśmy poważne obawy, że kraj nasz takim przyrostem nie będzie się mógł wykazać.

Wykazy co do spłaty podatków w poszczególeych krajach obejmujące dziesięciolecie 1882 — 1891 zawierają co się tyczy Galicji w rubryce: „podatek zarobkowy“ umiarkowany i stały przyrost natomiast w rubryce „podatek dochodowy“ ubytek około 300 000 złr. Dla przyszłego kontyngentu nowego podatku zarobkowego ważnym jest stary podatek zarobkowy i stary podatek dochodowy pierwszej klasy. Owoż słusznem jest, co pan minister finansów w przedwczorajszej mowie swojej przytoczył, że zmiejszenie się dochodowego podatku z Galicji spowzdowanem zostało upaństwowieniem koleji, że więc nie uwłacza poglądowi o progresji przychodów w podatku zarobkowym i dochodowym pierwszej klasy.

Jednakowoż i bez względu na to stopa przyrostu tych podatków dla Galicji odnośnie do podanego dziesięciolecia nie wynosi o wiele więcej niż 1 procent, podczas gdy projekt rządowy mówi tu o rocznem przyroście 2·4 procentu — a to byłoby znacznem i ciągle rosnącem obciążeniem naszego kraju!

W tem upatrujemy niebezpieczeństwo. Bo czemże jest cały „współczynnik przyrostu“? Przecież tylko fikcją. Ponieważ w ostatnich 10 latach w Austrji podatek jak podają wykazy wzrósł, ponieważ przeciętnie otrzymuje się 2·6 procent, a po obliczeniu i uwzględnieniu rachunku procentów składowych mniej więcej 2·4 procent — więc na wieczne czasy ten przyrost wprowadzamy. Ale czyż nie ma w życiu ekonomicznem i gospodarczem także perjodów zastoju? Byłoby naturalnie bardzo dobrze, gdybyśmy mieli władzę uchwalania, żebyśmy mieli dobre zbiory, zawsze dobre powietrze i żeby przemysł kroczył zawsze tylko naprzód (wesołość). Tej władzy jednak nie mamy. A przecież byłoby udawaniem tej władzy gdybyśmy w ustawie zadekretowali, jak to rząd zaproponował, że suma kontyngentów wzrastać musi rocznie o 2·4 procentu. Jakoż po pierwsze cyfra ta w komisji znacznie została zniżoną, a powtóre muszę dla objaśnienia pana deputowanego z Izby praskiej powiedzieć, że wedle mego zapatrywania do którego doszedłem z ustawy samej, tę stopę przyrostu pojmować należy jako procent dodatkowy do całego kontygentu państwowego.

Nie jest powiedzianem, żeby każdy poszczególny powiat od jednego perjodu podatkowego do drugiego stale i regularnie o ten kontyngent musiał wzrastać; zwracam na to uwagę dlatego że mogłoby to prowadzić do bardzo bałamutnego poglądu na tę sprawę. Do tego mylnego pojmowania dała niestety powód uwaga w znakomitem zresztą sprawozdaniu referenta debaty specjalnej przy tym tytule; tam rzeczywiście sprawa tak jest przedstawioną, jakoby w istocie w każdym peryodzie podatkowym stopa przyrostu z konieczności na każdy powiat przypadała. Gdyby tak było, to wszystkie kraje, które odnośnie do podatku zarobkowego stają niżej i nie mogą wykazać tak potężnego rozwoju przeciw rosnącemu w tak wysokim stopniu kontyngentowi stanowczo powinny wystąpić. Sądzę jednak, że przy obradach nad §. 11 gdzie o tem mowa, ze strony ministra finansów albo reprezentanta rządu udzielonem zostanie uspokajające wyjaśnienie. Może także sprawozdawca debaty specjalnej niniejszego tytułu zmodyfikuje to swoje zapatrywanie i tym sposobem umysły uspokoi. Albowiem byłoby to coś zupełnie innego, gdyby stopa przyrostu przypadała całemu kontyngentowi, poczem dopiero oglądałoby się za tymi powiatami poszczególnymi, gdzie wzrost produkcji nastąpił; uniknęlibyśmy owego dekretowania po prostu wzrostu produkcji, a tem samem wyższego obciążania za pomocą matematycznych i mechanicznych formułek, bo to byłoby niesprawiedliwością. Dziwię się panu posłowi Izby praskiej, że pojmując przyrost naturalny w ten sposób, mimo to przemawiał przeciw, gdyż w takim razie równomierna stopa przyrostu prowadzi do ulg na rzecz przemysłowych, tj. wyżej w tym względzie rozwiniętych krajów. Cyfra przeciętna procentu przyrostu w całem państwie jest wynikiem wyższych przychodów podatkowych z krajów, mających wyższy przyrost i niższych przychodów z krajów o niższym przyroście. Jeżeli się więc weźmie umiarkowane średnie przecięcie jako podstawę przyszłego przyrostu, to względnie do siły podatkowej obciąży się kraje mniej a ulży sie krajom wyżej rozwiniętym. Ale sądzę, że przy §. 11 będzie sposobność pomówić o tem obszerniej; a zaznaczam też, że partja moja na powyższych słowach moich nie poprzestaje, gdyż w kwestji tej nie wyrzekła ona swego ostatniego słowa.

Ja co do mojej osoby nie byłem zbyt gorącym zwolennikiem — powołuję się na członków komisji — stopy przyrostu, a pytanie, czy takowa ostatecznie w tej wysokości ma być ustaloną, zostawiam debacie specjalnej.

Kończę rzecz o podatku zarobkowym z tą uwagą ogólną, że oznacza on rzeczywisty postęp. Przynosi nam bowiem ulgę dla biednych, możność zupełnego uwolnienia biednych od podatków, przynosi nam żywioły autonomiczne przy wymiarze przynosi nam jako nowość ingerencją trybunału administracyjnego w ostatniej instancji i przynosi znaczne opusty dla niższych kategorji podatników. To są znaczne korzyści, które po wszystkiem podatek zarobkowy do przyjęcia dobrze zalecają (brawo!)

Przechodzę teraz do podatku dochodowego. Jest on właściwą osią nowego przedłożenia podatkowego, jest to nowość, budząca największe zainteresowanie się i zajęcie u najszerszych kół, może także najwięcej krytyki, aczkolwiek nie w tej wys. Izbie. Muszę przedewszystkiem zaznaczyć, że już ze stanowiska rozwoju techniki podatkowej ustawa o podatku dochodowym w formie tu projektowanej jest koniecznością.

Sprawy wzięły w Austrji taki obrót, że za pomocą podatków przychodowych właściwie opodatkowanym jest przedmiot bez względu na osobiste stosunki majątkowe posiadacza albo przemysłowca.

Weźmy właściciela dóbr, realności, nie mającego żadnych długów i porównajmy go z innym, bardzo obdłużonym. Różnica ta tak głęboko w stosunki majątkowe wnikająca i tak bardzo wpływająca na możność płacenia — nie znajduje żadnego wyrazu w dotychczasowym systemie opodatkowania. Za realność bez względu na to, czy jest całkiem wolną od podatku, czy też tak obciążoną, że do posiadacza, jak powiadają nie należy ani jedna cegła, płaci się ten sam podatek; przemysłowiec płaci bez względu na kredyt, (a ten się przecież w ostatnich czasach bardzo rozwinął); to, czy płaci dużo procentów od długów czy też operuje własnymi kapitałami i cały zysk chowa do kieszeni, jest w obec ustawy podatkowej zupełnie obojętnem. To domaga się zmiany. Ale oprócz tego ważna bardzo rzecz nie została w dotychczasowej debacie uwzględnioną tak, jak na to zasługuje, a mianowicie stosunek podatków bezpośrednich do pośrednich w Austrji, pierwsze stanowią 1/4, drugie 3/4 ogólnych podatków. Stosunek jest mniej więcej jak 112 miljonów do przeszło 300 miljonów.

Jeżeli się zważy, kto dzisiaj płaci najwięcej podatków od artykułów istniejących w większych masach, a zatem podatki pośrednie, to dochodzi się do wniosku, że główne podatki obciążają klasy biedniejsze.

Jest dalej powszechnie wiadomem, że podatki płacić się mające przez właścicieli realności jakoteż dóbr, dzisiaj stały się już ciężarem gruntowym że przy kupnie domów i dóbr i przy obliczeniu oprocentowania, liczą się już z podatkiem jako z ciężarem administracyjnym, a podatek ponosi w ostatniej linji najemca i konsument, tak że drogą przerzucania znów przechodzi na masy, na ekonomicznie słabszych i w tym stanie rzeczy, w obec podatków pośrednich i możności przerzucenia wielkich podatków przychodowych musimy powiedzieć, że ludność ekonomicznie słabsza, uboższa jest w Austrji nieskończenie wyżej upodatkowaną aniżeli sfery zamożne. Tego zaprzeczyć nie można i dlatego podatek osobisto-dochodowy jest postępem, ponieważ czyniąc zadość słuszności i sprawiedliwości, pociąga silniejszych, zamożniejszych. Owóż podatek dochowy został też dobrze skonstruowany ze stanowiska państwowego, taryfa jest umiarkowana i ma na celu polepszać t. zw. moralność podatkową i odwieść nas od zbyt niskich oszacowań i fałszywych fasyj; elastyczna i wolna od wszelkich dodatków.

Kto wychodzi ze stanowiska państwa i dobrych podatków państwowych, ten musi przyznać, że ta reforma odpowiada wymogom podatku dobrego, elastycznego i ile możności skutecznego. Ale, szanowni panowie, z innego stanowiska spotykamy się tu właśnie z wielką wadliwością na którą muszę zwrócić uwagę i tu przychodzę do najsłabszego punktu przedłożeń podatkowych, do tego co zdaniem mojem, uważać należy jako ujemną stronę tych przedłożeń a tą jest nie należyte uwzględnienie związków autonomicznych, głównie krajów i gmin. Panowie! Widzieliśmy całkiem podobne przedłożenie podatkowe w Prusiech, a tam był autorem jego były starszy burmistrz Miquel. Ten przyjechał do Berlina do pałacu ministerjalnego z tradycyą burmistrzowską, znając mizerję miast pruskich i ich gospodarstwo finansowe tudzież mizerję gospodarki dodatków, która była poprostu jednym z bodźców do tej reformy, tutaj niemal naśladowanej. Wprowadzenie podatku osobisto dochodowego przy równoczesnem ograniczeniu podatku przychodowego jest dziełem Miquela.

Lecz tam zadanie to w ten sposób rozwiązano, że te ograniczyć się mające podatki przychodowe zostały przekazane związkom autonomicznym krajom i powiatom. Jakżeż pytanie to zostało rozwiązanem ze stanowiska austryackiej reformy podatkowej? Możnaby sądzić, że gdy Prusy są o wiele bardziej centralistyczne, u nas kraje i wszelkie związki autonomiczne w stopniu o wiele wyższym zostaną uwzględnione. Lecz niestety rzecz ma się całkiem przeciwnie! Jakżeż więc kwestja ta tu u nas została załatwioną? Nie chcę mówić o

projekcie pierwotnym, który w ogóle opusty podatkowe indywidualne i repartycje na kraje poszczególnione takimi klauzula mobwarował, że długo trzeba by było rachować niby rzecz stała się jasną; przyznaję, że obecny plan finansowy dzieło obecnego ministra finansów, jest o wiele jaśniejszym i budzi większe zaufanie, przyniósłszy nam przynajmniej w tej mierze pewne konkretne cyfry. Otóż 3 zaledwie miliony ofiaruje się dla wszystkich krajów i związków autonomicznych w Austryi. Wielce szanowni panowie! W stosunku do 110 albo 112 milionów podatków bezpośrednich, jakie w Austryi mamy oznacza to 2 i kilka dziesiątych procentu. To jest stosunek udziału krajów w sumie 3 milionów do 112 milionów podatków państwowych. Rycsałt dwóch i kilku dziesiętnych przeciętnie ofiaruje się tedy u nas krajom za to, że reprezentacje krajowe zrezygnują na zawsze z prawa dodatków, które niestety często wynoszą 100, 200, a nawet 1000 procent i to nie tylko imieniem krajów, lecz także i gmin. szkół. i w ogóle wszelkich autonomicznych związków. Tworzy się, panowie, podatek państwowy przyszłości. Że ten podatek będzie podatkiem głównym przyszłego systemu podatkowego, to każdemu jasno, kto zna te przedłożenia rządowe.

Jeżeli jednak ktoś ma wątpliwość, to pozwólcie bym przytoczył słówko ojca tych przedłożeń, jako klasycznego świadka. Ten mówi w tej mierze (czyta): „Nasz niemiecki system podatkowy“ tak mówił minister finansów Micquel dnia 20. listopada 1890 w pruskiej Izbie deputowanych, — „który z danin i ofiar perjodycznych na pewne cele składanych rozwinął się powoli w podatek pogłówny, a następnie dalej się rozwijał na gruncie podatków od przedmiotów, coraz bardziej — siłą konieczności z istoty rzeczy wynikającej — o ile to się tyczy podatków państwowych, przeważnie przybiera cechę podatku osobistego, nałożonego wedle dochodu czystego, bez względu na źródła. Im jednak dalej podatek osobisty się rozwija, im silniej dotyka ogólny dochód każdej poszczególnej jednostki, tem bardziej system podatków osobistych wchodzi w konflikt z opodatkowaniem wedle objektów. Wszystko prze u nas do tego, by ogólny podatek dochodowy uczynić podstawę, kamieniem węgielnym naszego całego systemu podatkowego“.

Na tych samych prawie zapatrywaniach zbudowano austrjacki podatek dochodowy i możemy być pewni, że tenże ponieważ co do formy ze stanowiska nauki jest wyrazem wyższego stopnia rozwoju i odpowiednio do dzisiejszej techniki podatkowej o wiele pewniej dotyka czystego dochodu, stanie się dla państwa najgłówniejszym bezpośrednim podatkiem w przyszłości. Ale wychodząc ze stanowiska słusznego stosunku nie przystoi zrzec się przy tym rozwijającym się i elastycznym podatku przyszłości wszelkich dodatków, — co ze stanowiska państwowego byłoby może słusznem i rzucić krajom odrobiny dwóch i kilku dziesiętnych procentu.

Rozważcie, że podatki, jakie jeszcze zostają. są właściwe martwe i żadnego dalszego rozwoju niezdolne.

Pozostaje podatek gruntowy oparty na ziemi, której przyrost w ogóle jest niemożliwy, podatek, który wobec olbrzymich przesileń przynajmniej w najbliższej przyszłości dozna pewnych ograniczeń. Potem macie podatek zarobkowy, rosnący w stopie umiarkowanej, ale zawsze odtąd będzie dość martwym; wreszcie podatek domowo-czynszowy, który w ogólności także nie ma tendencyi znacznego rozwoju i od tego zależy, czy rzeczywiście budują.

Przeciw tym martwym nierozwiniętym podatkom stoi podatek elastyczny, osobisto dochodowy, a tenże ma być uwolnionym od wszelkich dodatków związków autonomicznych. Posiadacze majątków ruchomych, nie mających żadnych nieruchomości i nie wykonywających żadnego przemysłu, mają być wolni od dodatków związków autonomicznych. Jednem słowem dodatki te mają skostnieć i skurczyć się, a muszą się skurczyć, gdyż do podatku zarobkowego wprowadzone zostaną nowe tytuły do uwolnień, a tenże podatek w ogóle zostanie w kontygencie redresowanym na rok 1892, powtóre zaś ponieważ część podatku od płac przeniesioną zostanie do wolnego od dodatków, podatku dochodowego. Skoro podstawa t.j. podatek państwowy znacznie zostanie zmniejszony i to nie z powodu samych opustów, wtedy stopa dodatkowa związków autonomicznych musi wzróść i jak wyrażnie podnoszę wzróść nie tylko odnośnie do klucza t. j. miary procentowej, lecz stanie się w ogóle w wyniku swoim bezwzględnie wyższą ze względu na opodatkowanych.

Jakże, panowie przedstawiacie sobie rezultat reformy podatkowej ze stanowiska ekonomicznie słabszego? Podatnik taki opuści urząd podatkowy, mając w książeczce podatkowej 3 rubryki: podatek państwowy, dodatki krajowe, dodatki gminne, z dziwną mieszaniną wrażeń. W pierwszej rubryce będzie miał zniżenie podatku, zaś w drugiej i trzeciej rubryce właśnie z powodu reformy podatkowej podwyższenie, a in toto będzie płacił tyle co przedtem, albo może jeszcze coś więcej (wesołość). Uczucia ludności będą bardzo podzielone. Człowiekowi z ludu bardzo mało na tem zależy, co zawierają rubryki, wszystko u niego razem nazywa się „podatkiem“. O takim wyniku ochrony ekonomicznie słabszych, wyrazi się Wiedeńczyk swoim popularnym jowialnym sposobem „gehupft wie gesprungen“, jak to na język krajowy przetłómaczę sobie, nie wiem, ale będzie to jeszcze nieco silniej (wesołość — brawo). To, szanowni panowie, będzie skutek wprowadzenia stopy udziałowej (Betheilungscoefficient).

Weźmy do tego jeszcze stosunek gmin. Dziwnym zbiegiem okoliczności o gminach zapomniano przy reformie podatkowej zupełnie. Z pewnym pozorem słuszności można wprawdzie powiedzieć: Jeżeli kraje dostaną jakieś odszkodowanie, to takowe pośrednio wyjdzie na korzyść także gmin. A przecież nie jest to tak zupełnie. Dowodem tego okoliczność, że przyznano przecież opusty indywidualne, pomimo że i tu możnaby powiedzieć: Jeżeli się krajom opusty przyznaje, to takowe przecież pośrednio wyjdą na dobre jednostkom.

Ponadto jednak gminy obawiać się muszą wskutek podatku zarobkowego zmiany na gorzej. Wspomnę przy tej sposobności tylko jednem słowem o rosnących ciągle ciężarach gmin w ogóle, a w szczególności w przekazanym zakresie działania, której to myśli zresztą już bardzo często i dobitnie dano tu wyraz. Weźmy sobie dla lepszego związku jeszcze miasta większe. Jest to rzeczą wiadomą i słyszeliśmy w tej mierze w ostatnich czasach wprost alarmujące głosy, mianowicie od reprezentantów stolic krajowych, zebranych na zaproszenie miasta Wiednia na wiecu miast, gdzie wyrażono swoje dolegliwości i obawy z powodu zbliżającej się reformy podatkowej.

Ze stanowiska miast, a mianowicie miast większych otrzymamy zmniejszenie się podatku zarobkowego, i to z powodu redresowania na r. 1892. Otrzymamy ubytek ze strony urzędników prywatnych płacących podatek od płac, którzy w przyszłości uiszczać będą wolny od dodatków podatek dochodowy. Obliczono to dla Wiednia o wysokości 106 000 zł., ale będzie to miało znaczenie i dla innych miast, gdzie istnieje wiele instytutów prywatnych. Lecz nadto przychodzi tu kwestya opodatkowania kolei żelaznych. Chciałbym zwrócić uwagę na ten punkt. Opodatkowanie kolei było pierwotnie tego rodzaju, iż sfingowano, jakoby cały dochód kolei był we Wiedniu i rozpisanie podatków następowało we Wiedniu, tak że dodatek krajowy i gminny szedł na rzecz Austryi Dolnej i Wiednia. Żaden federalista, lecz śp. szanowny minister i poseł dr. Herbst przyznał tę krzywdę, tworząc ustawę z roku 1869, którą też nazywają ustawą Herbstowską i wedle której udział stolic krajowych ma nastąpić w miarę segmentów, w jakich koleje kraje dotyczące przecinają. W obecnej reformie powiedziano natomiast: Nie, odebrać to należy stołecznym miastom kraju na rzecz gmin. — O ile w ogólności gminy mają otrzymać z tego jakąś korzyść, o tyle się z tem zgadzam i nie przemawiam właśnie w tym duchu, ale nie rozumiem, dla czego kość ta ma być wyrznięta z mięsa stolic krajowych.

Pan poseł Kaiser reklamował przepis pierwotny co do sposobu wymiaru tego podatku. Nie chcę się wdawać w szczegóły, ale muszę powiedzieć, że dawniejsze przedłożenie było o tyle niefortunne, o ile także odnośnie do gmin chciano prowadzić sposób wymiaru wedle przestrzeni przez kolej przeciętej! To mogłoby nieraz dla mniejszych gmin przez kolej przeciętych wynosić zbyt wielką kwotą, a z drugiej strony nie przynieść żadnych dochodów miastom wielkim, gdzie kolej leży poza miejskim terytorjum. To wprawdzie zmieniono, ale w gruncie rzeczy zadekretowano, że czwarta część tych dochodów ma iść na rzecz gmin. Otóż przyznaję, jak powiedziałem, że gminom należy się pewne uwzględnienie przy reformie podatkowej, ale dlaczego to ma się stać kosztem dochodów mocno obciążonych stolic krajowych jest rzeczą niepojętą. Szanowni panowie z ławy rządowej! Wszak strzeżecie „stanu posiadania“ w tem znaczeniu, że gdy np. mówimy: Loterya jest niemoralną i powinna być zniesioną. Wy wtedy odpowiadacie: To jest stan posiadania państwa, mamy ją, potrzebujemy jej i zatrzymamy ją nadal. Stolice również stoją na tem stanowisku. Reprezentant miasta Berna obliczył zbytek na kwotę 160.000 zł. a jestem przekonany, że tenże ubytek i po stronie stolicy naszego kraju wyniesie kilkadziesiąt tysięcy. Należy więc gminom przyznać odszkodowanie ale nie kosztem stolic kraju.

Zwracam w ogóle uwagę na to, jak system podatkowy przedstawia się w wielkich miastach i jak on warunki do życia w miastach tych podraża podatek zarobkowy z rosnącymi dla wielkich miast taryfami zostawiacie nadal czynicie go skamieniałym, gdyż obecną kwotą przyjmiecie jako przyszły kontygent. Podatek domowo-czynszowy wynosi w wielkich miastach $26\frac{2}{3}\%$. Nie pojmuję w tej mierze zmiany, podjętej przez komisyą. Pierwotny projekt rządowy w sprawie opodatkowania ujmował się za wielkimi miastami, gdyż w motywach czytamy — za pozwoleniem pana prezydenta odczytam ten ustęp (czyta): „Przedmiotem szczególnie troskliwej rozwagi musiało być wyszukanie właściwego wymiaru stosunkowego. w jakim poszczególne gatunki podatkowe partycypować mają w opustach. W tej mierze zdaniem rządu na dwie okoliczności główny należy położyć nacisk: z jednej strony na stopień dotychczasowego przeciążenia, a z drugiej strony na wpływ, jaki nowo przystępujący podatek osobowo-dochodowy wywrze na ogólne obciążenie dotyczącej gałęzi przychodowej. Z pierwszego względu bez kwestyi podatkowi domowo-czynszowemu, mającemu być wymierzonym w wysokości 20 procentów, należy przyznać znacznie niższą kwotę opustową, aniżeli podatkowi domowo-czynszowemu w wysokości $26\frac{2}{3}\%$ wymierzyć się mającemu“. A zatem plan pana ministra Steinbacha był ten, aby 20 procentowy podatek domowo-czynszowy, więc t. j. mniej więcej podatek domowo czynszowy na prowincji, otrzymał opust 5 procentowy.

Ten gatunek podatkowy używa też dobrodziejstwa 30 procentowego, wolnego od podatku potrącenia z tytułu kosztów utrzymania i amortyzacji. W wielkich miastach, w naszym kraju we Lwowie i w Krakowie mamy $26\frac{2}{3}$ procentowy podatek domowo — czynszowy a jako potrącenie na utrzymanie i amortyzację tylko 15%. Ta nierówność i to nadmierne obciążenie zwróciło wreszcie na siebie uwagę administracyi finansowej, co w rozprawie przy przyznaniu opustów miała być podniesionem.

Teraz jednak przychodzi komisya podatkowa i mówi w tej mierze: „Schwam drüber“. i tak $26\frac{2}{3}$ procentowy podatek domowo — czynszowy dziwnym zbiegem okoliczności w najmniejszej mierze nie został uwzględnionym. Opust 5 procentowy 20 procentowego podatku domowo — czynszowego podwyższono teraz na 10% i ma w przyszłości uróść na $12\frac{1}{2}\%$. Opust 10 procentowy podatku gruntowego ma uróść w przyszłości na 15% a 20 procentowy opust podatku zarobkowego na 25%. Tylko $26\frac{2}{3}$ procentowy podatek domowo — czynszowy najmniej znalazł łaski, tu zostaje na teraz opust 10 procentowy, który w przyszłości wzrośnie do $12\frac{1}{2}\%$. Jeżeli to zestawimy sposobem porównawczym, to z korzyści przyznanych $26\frac{2}{3}$ procentowemu podatkowi nie widzimy ani śladu, a zostaje tylko umieszczenie go pod względem opustów na ostatniem miejscu.

Ten podatek w przeciwstawieniu do wniosku rządowego i tegoż tendencyi nie znalazł proporcyonalnego uwzględnienia.

Ale deputowany pan Dr. Kaizl powiedział:

Nie wiem czyto w ogóle nie będzie podarunkiem dla właścicieli realności, jeśli cośkolwiek spuścimy z $26\frac{2}{3}$ procentowego podatku domowo — czynszowego„. Ja nie jestem tego zdania, które zresztą rosło odpartem tak w komisyi, jako też w sobotniej mowie deputowanego pana Auspitza. Przyjawto zdanie, doszlibyśmy do dego, że moglibyśmy sobie powiedzieć: „Gdybyśmy w Austryi podatek domowo czynszowy nawet całkiem znieśli — ewentualność. z którą liczyć się nie potrzeba i która nie byłaby też pożądaną, gdyż przez to powstałaby olbrzymia rewolucya w cenach domów i td, to i wtedy czynsze pomieszkań zostałyby tymi samymi“. Sądzę że nikt do tego wniosku się nie posunie.

Częściowe albo zupełne zniesienie podatku domowo — czynszowego może wprawdzie czasowo

być połączonem z korzyściami dla właścicieli realności musi jednak w ciągu lat znaleźć swe wyrównanie, wywołane ogólnymi ekonomicznymi czynnikami jak konkurencyą, zmianą w czynszach i ruchu budowlanym i td.

To musi doprowadzić do tego, że z niższym podatkiem domowo — czynszowym nastaną także niższe czynszy najmu.

Pod tym względem nie możemy także tego zaprobować, co poseł p. Dr. Kaizl jako zarzut dla wiecu miast podniósł: Dlaczego nie poprzestano na żądaniu tego 10 procentowego opustu dla gmin? Panowie! Do tego nie potrzeba wcale pomocy państwowej Tą drogę znajdziemy sami. Wszak rozpisać wyższy nieco dodatek potrafią gminy same; ale my chcemy dobrodziejstwa bez obciążenia dotyczących kół, chcemy dobrodziejstwa dla gmin podobnie jak to się stało z krajami t j. z nowych przychodów.

Sądzę, że myśl obdzielenia poniekąd także i gmin i nie zaniedbywania ich w tej mierze, znajdzie w tej Izbie z pewnością sympatyczne przyjęcie, a może także poparcie przy głosowaniu; a przynajmniej w tej formie p średniej, żeby udział krajów był większy, spodziewamy się napewno urzeczywistnienia tej myśli.

W interesie gmin byłoby to jednak w najwyższym stopniu pożądaniem, gdybyśmy do tego doprowadzili, żeby jedna trzecia część przyszłych przychodów z podatku dochodowego dostawała się gminom, jedna trzecia krajom, a jedna trzecia państwu. Zastrzegam sobie w tej mierze odpowiedni wniosek przy debacie specyalnej. (oklaski).

W każdym razie muszę podziękować J. E. panu ministrowi finansów, który w bardzo sympatyczny sposób dał wyraz zapatrywaniu że należy dbać o instytucye autonomiczne, o kraje i gminy. Prawda, że to wszystko ma znaczenie tylko platoniczne bo się odnosi tylko do przyszłości, ale i to ma wielką doniosłość. Znamy J. E. z czasów, kiedy był deputowanym i wiemy że słowa jego brać należy seryo i że im bezwzględnie należy zaufać. Ale w Austryi okoliczności są potężniejsze niż wola. Np. podatek dochodowy, który w roku 1849. prowizorycznie został wprowadzony, istnieje już lat 47. Jeżeli dzisiaj uchwalamy reformę podatkową, to nie wiem, jak długo ona istnieć będzie. Jeżeli z tej sposobności nie skorzystamy, by pomódz nieco wielkim związkom autonomicznym, to sądzę, że nie tak rychło nastręczy nam się ku temu inna sposobność.

W pierwszem dziesięcioleciu powiedzą, że należy dopiero oczekiwać skutków ustawodawstwa, że należy zebrać materyały statystyczne. Co się stanie w następnem stuleciu, tego w ogóle nie wiemy. To jednak pewne, że czekać nie możemy.

Także kraje i gminy mają ogromne zadanie kulturnych do stosunków sanitarnych, komunikacyjnych odwrotnie szkolnych, celów melioracyjnych i innych natury ekonomicznej. Szczególnie gminy są ogromnie obciążone sprawami szkolnemi i ubogich; teraz wniesiono ponadto ustawę o swojszczyźnie, a temu wszystkiemu przeciw stawia się przekaz na przyszłość, mówiuc spodziewajmy się, że kiedyś przyjdą podatki realne! sądzę, że jeśli wys. Izba przejęta jest myślą, wypowiedzianą ongi przez jednego z byłych burmistrzów wiedeńskich; „W razie finansowej klęski gmin skrupi się wszystko przedewszystkiem na państwie" — to ono przy tej reformie podatkowej z konieczności zrobi coś także dla gmin.

Pomówię jeszcze króciutko o dwóch sprawach. W związku z tem, co dotychczas mówiłem, muszę się jeszcze rozprawić z posłem panem Drem Kaizlem co do kwestyi klucza udziałów w podatku osobisto — dochodowym. Szanowny poseł powiedział w dość wykwintnym, parlamentarnym tonie, z pewien poseł ze skrajnej lewicy w sposób nieco rubasany, że tu idzie o prezent dla nas i że my posłowie z Galicyi z powodu prezentu w tym kluczu zawartego, za całem przedłożeniem podatkowem będziemy głosowali. Taki zarzut nie powinien pozostać bez odpowiedzi.

Już szanowny pan zastępca przewodniczącego naszego klubu reagował na to w swojej mowie, co sobie uniejszem pozwalam uzupełnić. Zdaniem posła Dra Kaizla podatek dochodowy ma być tą miarą. Sądzę jednak, że on tego nie myśli tak serjo, gdyż podatek osobisto-dochodowy jest przyszłą podstawą opodatkowania państwowego, a więc nie zechce z niego zrobić żadnej miary, bo ten z pewnością taką być nie może. Podatek osobisto dochodowy będzie się rozpisywało wedle przypadkowego miejsca zamieszkania dotyczących osób, a nie w miejscu, gdzie one dochód swoj czerpią; a więc odnośnie do wielkich fabrykantów, mających swoje przedsiebiorstwa w Czechach i na Morawii, ale w Wiedniu mieszkają, podatek rozpisze się w Wiedniu. Również nasi magnaci, którzy we Wiedniu może mieszkają niszczeliby od przedsiębiorstw przemysłowych i dóbr, które w Galicii posiadają swój podatek osobisto-dochodowy we Wiedniu. To więc jest kluczem całkiem nieprzydatnym.

Ale panowie ci o wiele poważniej myślą o podatku zarobkowym. Za pozwoleniem ten szanowni Panowie klucz byłby w wysokim stopniu niesprawiedliwym i ogromnie by krzywdził nasz kraj, zarówno jak inne mniej silne pod względem przemysłowym kraje (brawo!)

Zresztą bardzo proszę rozważyć, co przez to chcą powiedzieć i jak sobie zwykle rzeczy to fałszywie przedstawiają. Pozwólcie bym kwestję tę nieco praktycznie, ale za to tem zrozumialej objaśnił.

Przejdźcie się przez nasze miasta i idźcie na prowincję by się bliżej przypatrzyć szyldom sklepowym i przekonać się, co się tam też sprzedaje; kosy styryjskie, cukier fabryk czeskich, wyroby wyprodukowane w czeskich fabrykach sukna i katuna i niższo austryackich apreturach, piwo pilzneńskie, czeskie produkta szklanne i porcelanowe, to wszystko się tam sprzedaje. Otóż nasze pieniądze wędrują w zamian za spożywane u nas artykuły do tych krajów, gdzie produkcja kwitnie. Te kraje ściągają dla siebie nie tylko zysk przedsiębiorczy, zysk kapitału i płacę robotników ale też płacą podatku u siebie w domu, tak że wszystkie dodatki wychodzą na korzyść także ich własnych instytucji autonomicznych.

Ale na miejsce konsumcji panowie ci nie chcą zwracać uwagi, a to muszę już nawiązać do tego co powiedział z lekka dawny centralista. Mam na myśli słowa wypowiedziane przez posła pana Auspitza w sobotę: A jakby to było, gdybyśmy mieli osobne związki celne w obrebie Austrji? Popatrzcież się na kraje sąsiednie Galicji! Dla czego w Polsce kongresowej i w Rosji już dziś są początki przemysłu, — Kongresówce nawet już znaczny przemysł?! Dlaczego rozwija się industrja w Rumunji, kraju przecież par excellence rolniczym i z warunkami może bardziej niekorzystnymi aniżeli nasze? I dlaczego Węgry także z nami sąsiadujące do niedawna kraj rolniczy, teraz mają wielki i potężny przemysł? W państwach pierwej wymienionych, tj. w Rosji i Rumunji, przemysł silnie jest popierany ustawodawstwem celnem. Na Węgrzech zaś pełna siły władza państwowa stworzyła niby przez jedną noc całą olbrzymią produkcję. My z powodu jednostajnego terytorjum celnego nie możemy do tego dojść. Zresztą przez 100 lat traktowano nas i zaniedbywano jako „Hinterland" i używano tylko jako źródła przychodów, odmawiając nam wszelkich inwestycyi, skąd poszło, że przez długie lata musieliśmy znosić, że nas nazywano „krajem biernym". W tem zachodzi wypadek rozdzielnia nad wyżek przychodów i ustalenia klucza I tu podstawą nie miałyżby być nasze posiadłości gruntowe, ziemskie i podatki jakie od nich płacimy, co wszystko z krajem w ścisłym zostaje związku i jest jego wiernym odbiciem? Nie, to, zdaniem posła p. Kaizla byłby niesprawiedliwością. Podstawą niech będą podatki zarobkowe i osobiste. Panowie! Czy to byłoby słusznem? Czy Czechy i Austrja dolna rzeczywiście płacą owe miljony podatku zarobkowego albo czy też należy wziąć w rachubę i Galiją z jej 6 miljonami ludzi, którzy przecież także coś konsumują? Czy najwłaściwszym kluczem nie jest raczej podatek realny? Czy J. E. pan minister finansów nie mówił o tem, że podatki realne należałoby przekazać krajom? Jest to więc rzeczą słuszną, ażebyśmy jako udział w podatku osobisto dochodowym otrzymali pewną część podatków realnych, tak że jeżeli podatki realne staną się kluczem do oznaczenia udziału krajów, będzie to odpowiadało wymogom prawa, słuszności i prawdziwej równości (brawo! brawo!)

Gdybyśmy wzięli podatek dochodowy i zarobkowy, otrzymalibyśmy obraz fałszywy i znów musielibyśmy składać daniny na rzecz silniejszych ekonomicznie krajów. To jest jedna część odpowiedzi. (Oklaski). A teraz inny poseł mówił o propinacji jako o prezencie. Myśmy, Panowie, w tej Wys. Izbie nigdy nie byli w tej roli, byśmy prezentów żądali. Jakżeż w krótkości rzecz się ma z tą propinacją? Zaprowadzono nowy wyższy podatek od wódki, przy którym łatwo można było przewidzieć ubytek w konsumcji co było równoznacznem z ubytkiem istniejącego wówczas prawa propinacyjnego i dochodów miast, które w części zrzekły się prawa propinacji i zamieniły je na dodatki od kosumcji.

Podwyższenie podatku od wódki musiało — jak to też istotnie miało miejsce — wzbudzić obawę o zmiejszenie się konsumcji, a o ile się to tyczy stolicy kraju, mogę to na podstawie tabel statystycznych także udowodnić. Żeby ubytek ten pokryć i, jak słuszna, wyrównać, zawotowano w Radzie państwa przy uchwaleniu podatku od spirytusu ekwiwalent, który uzyskał sankcją i moc prawną. A na tej podstawie śmie szan. poseł szląski z skrajnej lewicy mówić o jakimś prezencie! Pozwalam sobie imieniem moich towarzyszy politycznych zaczepkę tę jeszcze raz z całą stanowczością odeprzeć. (Oklaski.)

Przed zakończeniem mego przemówienia, jeszcze jedno słówko o zarzucie, jaki nam uczyniono. Podniesiono tu mianowicie przeciw jednemu z naszych szan. mowców, że wszyscy właściwie jesteśmy mniej więcej agrarczykami i tylko agrarnych interesów bronimy. Nawet pewne wielkie i poczytne pismo umieściło następującą uwagę: Czy przemawia w Izbie ultrakonserwatywny poseł Milewski — tak go nazwano — czy też na pół socjalistyczny poseł Lewakowski — tak znowu tego nazwano — wszyscy mówią jak agrarczycy. Otóż przedewszystkiem nie działamy *par ordre de Mufti*, ale przyznaję, zapatrujemy się na sprawę może nieco prościej, naiwniej, ale o wiele bardziej harmonijnie, Mamy świadomość pochodzenia z kraju rolniczego i że główne źródło dochodów tego kraju spoczywa w rolnictwie.

Wiemy z doświadczenia, że w latach obfitych zbiorów także miasta i wszystkie koła zarobkowe mają się lepiej (brawa), że nawet na publicznych zabawach, w teatrach i na koncertach można poznać, czy zbiory były dobre, a przez to stojąc na stanowisku harmonii interesów całego kraju mówimy: Dobry stan rolnictwa jest także dobrą gwarancją powodzenia miast, a odwrotnie miasta z postępującą naprzód konsumcją i rozwojem są bez wątpienia bardzo pożądanymi czynnikami dla rolnictwa.

W tym sensie spodziewamy się i liczymy na wzajemność, przemawiamy nie za interesami agrarnymi w złem znaczeniu, lecz za uprawnionymi interesami agrarnymi, a wymagania agrarne nie występują przecież u nas w tak bezmiernych kształtach. Porównajcie je z tem co się dzieje w Niemczech (bardzo dobrze!) i będziecie musieli przyznać, że u nas przestrzegają granic umiarkowanych i że, o ile interesa te są uprawnione ze stanowiska nietylko Galicji, ale całej Austrji z nimi liczyć się musimy (brawo! brawo!)

Bądź co bądź spodziewamy się i liczymy na to, że większość uwzględnie także interesa ludności miejskiej i rękodzielniczej i w tem znaczeniu pojmować będzie harmonię interesów naszego kraju.

Może już za długo korzystam z cierpliwości Waszej więc skończę:

Powiadam: Przedłożenie rządowe jest dobre; będziemy za nim głosowali w pewnej nadziei i przypuszczeniu, że w debacie specjalnej da się poprawić, głównie w kierunku wyższego udziału krajów i instytucji autonomicznych.

Wreszcie pozwólcie mi wrócić się do pewnej politycznej refleksyi. Mówią, że ta Izba deputowanych, jest reprezentacją klasową że tu reprezentowaną jest tylko klasa posiadająca nie zaś lud. Wiemy, że dni nasze są policzone, że uchwaliwszy niniejszą reformę podatkową, i reformę wyborczą jak p. min. fin. powiedział i procedurę cywilną, jakby p. min. sprawiedliwości dodał, zaśniemy w Panu i zbierzemy się do ojców naszych (wesołość). Jeżeli to rzeczywiście ma być naszym śpiewem łabędziem to możemy spokojnie apelować do każdego nieuprzedzonego sędziego i historyka, czy ogół wszystkich ustaw socyalnych i dotyczących dobra publicznego, które są dziełem tej Izby, czy reforma podatkowa, która tak dotkliwie ciężary nakłada na klasy posiadające są tego rodzaju, żeby zarzut taki był uzasadniony sądzę, że każdy objektywny historyk będzie musiał mówić o tej Izbie że od wszelkich jednostronnych, egoistycznych i małodusznych interesów klasowych — a na tem kończę — była wolną.

(Huczne brawa i oklaski)